Nr. 127. Lwów. — Sobota dnia 6. Czerwca. **Rok 1885.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena Prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy: Miesięcznie . 1 złr. 50 ct. Kwartalnie . 4 „ 50 „ Półrocznie . . 9 „ — „ Rocznie . . . 18 „ — „ Za dostawę do domu miesięcznie 25 centów.

Na prowincji z przesyłką pocztową: Miesięcznie . . . . 2 złr. Kwartalnie . . . . 6 „ Półrocznie . . . . 12 „ Rocznie . . . . 24 „

Numer kosztuje 10 centów.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Jagiellońska l. 3. W KRAKOWIE: Księgarnia Krzyżanowskiego w Rynku. W WIEDNIU. *Prenumeratę:* Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia:* G. L. Daube et Comp. Singerstrasse 11. — M. Dukes, Schulerstrasse 1—8. — Haasenstein et Vogler, Wallfischgasse 10. — Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl, Schulerstrasse 41. — Rudolf Mosse, Seilerstädte 2.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą **10** centów od wiersza petitowego za pierwszy raz, a **5** centów za każdy raz następny.

NADESŁANE w cenie **30** centów od wiersza.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Norberta. Jutro: D. 2 po Świąt. Roberta | Wschód słońca g. 4 m. 8, Zachód „ g. 7 m. 49 | Długość dnia g. 15 m. 41, Przybyło „ 1 minutę | Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | *Adres Redakcji:* — Ulica Sykstuska L. 45. *Adres Administracji:* — Ulica Jagiellońska L. 3.

Przegląd polityczny.

Biuletyn lekarski, ogłoszony we środę wieczorem donosi, iż zdrowie cesarza Wilhelma o tyle się polepszyło, że chory mógł bez laski przejść się po pokoju, a silne żołądkowe bole prawie ustały. Jeżeli ten pomyślny stan potrwa, to za kilka dni cesarz będzie mógł przejechać z Berlina do Mainau, gdzie spędziłby parę tygodni.

Sprawa brunświcka została nagle, bez żadnej widocznej przyczyny zepchniętą z porządku dziennego narad Rady Związkowej. W komisji prawniczej tej Rady była ona we środę wieczorem przedmiotem długiej dyskusji, albowiem na drugi dzień miała wejść na stół pełnej Rady. Tymczasem równocześnie, gdzieś za wielkiemi kulisami, postanowiono tę sprawę odroczyć na czas nieokreślony, a dzienniki liberalne, które pochwalne hymny śpiewały kanclerzowi za energiczne prowadzenie rzeczy, nie chcą uwierzyć, żeby szanse wniosku pruskiego były niepewne i odroczenie tłómaczą tem, że w skutek choroby cesarza, rokowania między państwami nie szły tak prędko, jak się tego spodziewano. Dawniej jednak donosiły, że rokowania owe są zupełnie skończone, i że właśnie, uzyskawszy zgodę wszystkich państw na usunięcie od tronu ks. Cumberlanda, kanclerz wniósł swe żądanie do Rady Związkowej. Więc raczej to odroczenie trzeba tłómaczyć w ten sposób, że choroba cesarza i eventualność zmiany panującego od razu zmieniły stosunek państw Rzeszy do Prus, mianowicie, że stały się one mniej uległemi, a to wskazuje, jak iluzorycznej wartości jest ów kit, który spaja Niemców w jedno mocarstwo.

Ze względu na zbliżające się żniwa, zmniejszono energję, z jaką od razu wzięły się władze pruskie do wydalania Polaków z księstwa Poznańskiego i Prus polskich. Nawet tym, którzy już zostali awizowani, pozwolono odłożyć wyjazd do jesieni. Stało się to w skutek wielkich lamentów niemieckich właścicieli ziemi, że w najgorętszy czas dla gospodarki zostaną bez robotników. Pruskie dzienniki, wychodzące w Poznańskiem, z naciskiem twierdzą, że dla tej właśnie okoliczności, lecz nie dla żadnej innej, nastąpiła ta folga w wydalaniu Polaków.

Na poznańsko-gnieźnieńską arcybiskupią stolicę wysunięto znowu dwóch kandydatów. Jednym jest prałat Assman, a drugim kanonik pelpliński ks. Klingenberg. Co do pierwszego, *Moniteur de Rome* daje do zrozumienia, że o tej kandydaturze Stolica Apostolska nie wie; co do drugiego, — Watykanowi zapewne jeszcze go nie zaproponował rząd pruski. Mówiąc o tych kandydaturach, *Kurjer Poznański* pisze: „radzimy depesze w sprawie kandydatur przyjmować z wszelką ostrożnością". A pismo to najniezawodniej wie, jak rzeczy stoją.

Na zakończenie dzisiejszej relacji o sprawach niemieckich, notujemy głos *Nordd. Allg. Ztg.* w sprawie zanzibarskiej. Przyboczny organ kanclerza zapewnia, że Niemcom wcale nie idzie o aneksję Zanzibaru, lecz tylko o dosadne przekonanie sułtana, że w Afryce nie na to istnieją niemieckie kolonje, aby on na nich próbował skutków swego złego humoru; a w dalszym ciągu *Nordd. Allg. Ztg.* wskazuje na Anglję jako na państwo, które w sprawach kolonjalnych wszędzie się stara wejść w drogę Niemcom. Więc o wysłanie Zanzibaru zrazu oskarżano Włochy, teraz znów na Anglję winę się wali, a zdaje się, że po prostu kłótliwi niemieccy koloniści swą gwałtownością stoją w gardle Zanzibarczykom tak samo, jak szydłem w boku są całej Europie.

Zwołanemu na nowo parlamentowi angielskiemu przedstawiono dalszy ciąg księgi błękitnej, z której dosadnie się okazuje, jak krok za krokiem cofał się przed Rosją gabinet Gladstone'a. Odkrycie to, jako nie nowe, nie sprawia już na Anglikach przykrego wrażenia, owszem, sądząc z głosów ich prasy, są oni coraz bardziej radzi, że uniknęli wojny. *Daily News* znowu wystąpiło z doniesieniem, że ostateczna ugoda z Rosją będzie lada dzień podpisana. Zdaje się jednak, że jest to tylko pobożnem życzeniem głównego organu wigów. Bo raz, że znowu powstała pogłoska o tem, że koniec końców przyjdzie do ugody połowicznej, a powtóre, że ponieważ Rosji bardzo idzie o to, aby sympatyczny dla niej gabinet Gladstone'a zwyciężył przy wyborach, więc będzie przewlekała rokowania, aby tym sposobem zniewolić Anglików do utrzymania przy sterze tych ludzi, którzy je zaczęli i doprowadzili do okresu tak pomyślnego.

Parlament francuzki przystąpił do rozpraw nad reorganizacją przepisów, dotyczących powinności wojskowej. Projekt ministra wojny wnosi o zmniejszenie lat służby z pięciu na trzy i o powoływanie do szeregów wszystkich bez wyjątku popisowych. Idzie także o zorganizowanie osobnej armji kolonjalnej, złożonej przeważnie z cudzoziemców.

Arcybiskup paryzki w piśmie do ministra oświaty zaprotestował przeciw skasowaniu Panteonu jako kościoła i w odpowiedź otrzymał list, w którym minister wyraża swe ubolewanie, iż arcybiskup widocznie szuka zatargu między Kościołem a państwem. „Ja, — pisze p. Goblet — ubolewam nad wystąpieniem W. Eks. i zostawiam mu do rozważenia, o ileby to było zgodnem z interesem Kościoła, gdyby ustał pokój religijny".

Między Francją a Chinami pokój jeszcze nie stanął. Chińczycy, kładąc szczególny nacisk na drobiazgi i formalności, starają się widocznie przewlec chwilę podpisania traktatu i ustąpienia z Tonkinu. W tem także Francuzi ciągle jeszcze utrzymują w blokadzie zatokę Peszelska i wzbraniają dowozu ryżu do północnych prowincyj Chin, a 10.000 posiłkowego wojska właśnie przybywa z Francji do Tonkinu.

Agitacje bułgarskie w Macedonji i w ogóle ciągłe rozruchy na bałkańskim półwyspie, zmusiły Turcję do zwiększenia wojsk stojących na granicy rumelijskiej do 8000 żołnierzy.

Minister bułgarski Karawełów widocznie umyślnie zapomniawszy o tem, że książę bułgarski jest wasalem sułtana i bezpośrednio nie może prowadzić akcji dyplomatycznej w Europie, oświadczył jeneralnym konsulom, że ponieważ Bułgarja nie została zaproszona na sanitarną konferencję do Rzymu, przeto uważa, że nie będzie się stosowała do jej uchwał, któreby księstwo obowiązywały. Odpowiedziano mu, że Bułgarję na konferencji zastępuje ambasador turecki, ale tej racji nie uznał Karawełów, bo też oczywiście wystąpił z swem oświadczeniem nie po to, aby mu przypomniano to, czego nie zapomniał.

Z Filipopola donoszą do *Ung.-Post* o nowem dyplomatycznem zajściu. Włoski konsul Zerboni i hiszpański wice-konsul Crosier przytrzymani zostali na polowaniu przez żandarmów, którzy im zabrali strzelby, zasłaniając się przepisem, według którego polowanie w tym sezonie jest zakazane. Obaj konsularni funkcjonarjusze zaprotestowali u rządu przeciw temu postępowaniu. Na razie zarządziła władza miejscowa zwrócenie broni właścicielom.

Budowa połączeń kolejowych europejsko-tureckich, którą ma przeprowadzić rząd rumelijski na swem terytorjum, będzie miała jeszcze niejedną trudność do zwalczenia. Stały wydział zgromadzenia prowincjonalnego zwrócił świeżo uwagę rządu na potrzebę wynagrodzenia za wywłaszczenie gruntów potrzebnych pod budowę kolei ma być uprawnionym z góry wypłacone. W interesie rychłego przyprowadzenia do skutku owych połączeń wezwano tedy rząd, aby wcześnie uporał się ze sprawą tego wynagrodzenia. Kto zna trudności faktyczne, z jakiemi takie sprawy się spotykają, ten oceni jak znaczna zwłoka ztąd wypłynie, gdy za trudnościami temi stoi dyplomacja rosyjska, w której interesie bynajmniej nie leży przyspieszenie połączeń kolejowych turecko-europejskich.

Sprawy wyborcze.

Dzisiaj odbędzie się posiedzenie obszerniejszego komitetu lwowskiego. Miejmy nadzieję, że przyniesie nam ono coś pożyteczniejszego, niż tułające się od miesiąca po szpaltach pism warcholskich kandydatury p. Lewakowskiego, kompromitującej stolicę kraju, a mogącą postawić Koło polskie w sytuacji nader przykrej. Nie jest bowiem wcale wykluczona ta ewentualność, że przyjęcie jego do Koła napotka na pewne trudności. Honor stolicy kraju wymaga tego, aby posłała poważnego posła, reprezentującego siłę dodatnią, a nie człowieka, który złożył dowód niepełnoletności politycznej.

W Cieszynie wybrany został ksiądz Ignacy Świeży znaczną większością z kurji gmin wiejskich. Okręg ten reprezentował dotąd p. Obraczy. Wybór ten przysparza Kołu naszemu jeden głos.

Zgromadzenie wyborców kurji większej własności Lwów-Gródek uchwaliło wybrać ponownie do Rady Państwa p. Stanisława Starzyńskiego.

Z Tarnowa donoszą, że p. Rutowski, przekonawszy się, iż nie ma najmniejszej szansy wyboru, cofnął roztropnie swą kandydaturę.

Z Tarnopola nam donoszą, że we środę zjechała się tam pewna liczba wyborców większej posiadłości w celu naradzenia się nad wyborem posła do Rady Państwa z kurji większych posiadłości okręgu Tarnopol-Zbaraż-Skałat-Trembowla. Skoro posiedzenie zagaił prezes powiatu, postawiona została tylko jedna kandydatura, hr. Augusta Starzeńskiego, byłego posła do Rady Państwa. Wszelako okazało się, że wyborcy nie są jeszcze dostatecznie przygotowani, zwłaszcza że nasunęła się wątpliwość, czy nie pojawią się jeszcze inne kandydatury. Uchwalono tedy wybrać komitet, któryby umożliwił zgłaszającym się kandydatom łatwiejsze porozumienie, a następnie przedstawił tych kandydatów walnemu zgromadzeniu wyborców. Uchwałę tę powzięto głównie dla tego, że znaczna część właścicieli większych wyraziła życzenie, aby powierzyć mandatu p. drowi Żywickiemu, dyrektorowi spółki rolniczej, człowiekowi tak wysoce zasłużonemu w powiecie i tak gorliwie pracującemu dla dobra właścicieli ziemskich. Jakkolwiek więc wiadomo wszystkim, że p. Żywickiego trudno będzie skłonić do przyjęcia mandatu, to jednak nie wątpią, że mając na oku dobro publiczne, zechce swą wiedzą i pracą przyjść mu w pomoc na szerszej arenie i przeto się podda naleganiom swych współobywateli.

Z trzech naszych Izb handlowych, jest jedna, która dotąd swoje projekta co do posła do Rady Państwa, zdołała w zupełnem zachować milczeniu. Mamy na myśli Izbę lwowską, pierwszą i najważniejszą wśród równych i równoważnych. Dokoła niej zalega dotąd cisza zupełna, a nasza prasa anarchiczna, jakkolwiek tak gadatliwa na punkcie innych okręgów, obfitująca w plotki i komentarze, milczy zaklęcie o Izbie lwowskiej.

Milczenie to wydało się nam dość podejrzanem. Zdradzało bowiem ono, że coś się musi gotować w ukryciu, skoro te dzienniki, tak w ogóle niesforne, a tak do wszelkich insynuacyj pochopne, okazują tyle wstrzemięźliwości, zwłaszcza wobec faktu, iż po bruku lwowskim obiegała pogłoska, że lwowska Izba rezerwuje swój mandat dla jednego z posłów, który kandyduje w okręgu miejskim, pewności wyboru nie ma, a nie należy wcale do ludzi, oklaskiwanych przez gawiedź uliczną i przez jej organa.

Poczęliśmy więc dociekać przyczyny tego milczenia i wykryliśmy rzecz następującą. Kilku członków Izby rozwinęło bardzo zręcznie, a nadewszystko bardzo tajemniczo, agitacją za p. Romanowiczem. Ułożyli się między sobą powierzyć jemu mandat z lwowskiej Izby. W tym celu postanowili odegrać rolę grona ludzi politycznie dojrzałych i wytrawnych, a więc mających zamiar wysłania do Rady Państwa człowieka niezaprzeczonych zasług i wielkiej robotniczej siły. Pozorem tym miano uśpić tych członków Izby, którzy znając wartość p. Romanowicza, nie zgodziliby się nigdy na jego wybór. Rozumowano bowiem sobie w ten sposób. Izba się składa z 36 członków. Paru jest w kąpielach, paru nie przybędzie, paru innych nie bierze udziału w pracach Izby, zatem do głosowania stanie najwyżej 30. Jeżeli w tajemnicy zdołamy 16 członków związać słowem i presja paru instytucyj finansowych, mieszczących w swem łonie starych przyjaciół p. Romanowicza, to wybór jego przeprowadzimy ku największemu zdumieniu reszty członków Izby, jej prezydjum i całego kraju. Klamka zapadnie, i Romanowicz pojedzie do Wiednia raczyć Koło Polskie swojemi frazesami.

Owóż nim ta klamka zapadnie, uważamy, że obowiązkiem jest naszym zabrać głos w tej sprawie. Izba lwowska jest instytucją zanadto poważną, aby miała być reprezentowana przez niepoważnego posła. Jej interesa obejmują wielki obszar kraju i w majątku krajowym tworzą poważną stawkę. Owóż tej stawki niepodobna narażać na niebezpieczne eksperymenta, dla tego tylko, że kilku najuboższych członków Izby, a za to mocno ruchliwych, najmniej osobistym swym majątkiem związanych z dobrobytem kraju, a za to budujących swą przyszłość na arenie politycznych agitacyj, umyśliło skorzystać z tego, że ci, którzy są prawdziwymi przemysłowcami, zajęci swą pracą, nie mają czasu do politycznych intryg.

P. Romanowicz nie mógłby reprezentować żadnego okręgu z pożytkiem dla jego wyborców, a tem mniej Izby lwowskiej. Bo rzecz prosta: osobistego znaczenia nie posiada wcale, wpływów i stosunków nie ma żadnych. W Wiedniu jest zupełnie figurą nieznaną, a ponieważ w Kole polskiem jako człowiek niewytrawny i powierzchowny będzie należał do szarego końca, przeto w akcji parlamentarnej nie będzie brał nigdy żadnego udziału. Czy on tam będzie reprezentował Izbę lwowską, czy też ta Izba nie będzie miała żadnego reprezentanta, wyjdzie to dla niej na jedno.

Nadto nie ma on wcale fachowego wykształcenia w rzeczach przemysłowych. Studjów żadnych w tej mierze nigdy nie robił, umysł jego nie wyłaniał się nigdy po za sferę doktryny liberalnej. Więc gdy wejdą na stół wielkie sprawy ceł, taryf, podatków etc.; gdy wypadnie z wyższego i obszernego stanowiska objąć całe państwo i jego interesa, a w tem państwie interesa Galicji i rodzącego się naszego przemysłu; gdy przyjdzie kwestja ugody z Węgrami i okaże się potrzeba przedłożyć rezultat długoletnich studjów, — to czemże wtedy popisze się p. Romanowicz? Wodnistemi chyba artykułami *Nowej Reformy*. Owóż artykuły te mogą zaimponować wprawdzie ludziom tego wykształcenia, co panowie Gromanowie et consortes, bo świat jest tak uorganizowany, że ludzie mało wiedzący znajdują zawsze takich, którzy jeszcze mniej od nich wiedzą i którym przeto imponować mogą; ale jasnem jest przecie, że tam gdzie przemysłowe prowincje Austrji wystawią nalepsze swe siły, tam p. Romanowicz z swojemi powierzchownemi artykułami będzie istotą, której nikt nie weźmie na serjo i nad którą snadno przejdą do porządku dziennego.

My też jesteśmy przekonani, że Izba lwowska, w której skład wchodzi tyle światłych i poważnych reprezentantów przemysłu, a której prezydjum złożyło dowody gorliwej pracy dla dobra publicznego, nie wyszle p. Romanowicza, jako swego reprezentanta do Wiednia. Chcieliśmy tylko naszym artykułem zapobiedz temu, aby najmniej poważna jej cząstka nie zdołała za pomocą sztuczki odnieść zwycięztwa nad większością Izby i narzucić jej kandydata, który z wielkim uszczerbkiem dla spraw przemysłowych kraju, byłby zupełnie niewłaściwym jej przedstawicielem.

Komitet Centralny dla Galicji wchodniej poniósł porażkę w jednym okręgu, Komitet Centralny dla Galicji zachodniej aż w trzech okręgach pokonany został. Jest to fakt smutny, a zwłaszcza smutniejszy dla tych, którzy znają szczegóły i wszystkie drobne okoliczności tych czterech przejawów anarchizmu.

Dwa z nich są pokrewne, z jednej upieczone mąki, ze złego humoru sprytnych i przebiegłych agitatorów, którzy obrażeni w swej ambicji prywatnej, maluczkiej, drobnostkowej, postanowili zemścić się na całym kraju. I zemścili się okropnie. Sam szatan nie mógłby im lepszej dać rady. Za to, że im nie dano tego, czego się dla siebie domagali; za to, że nie uznano ich dość godnymi stanowiska, o które się ubiegali, postanowili bryznąć w kraj swą złością i wysłać do Rady Państwa tam — chłopa, a tu — człowieka, sięgającego sympatjami politycznemi poza granice monarchji.

W trzecim wypadku użyto sukni duchownej do szerzenia wśród ludu teorji rozkładowej, z religji zrobiono paszport do przemycania socjalistycznego fermentu.

Wreszcie w czwartym wypadku wyszedł z urny człowiek nowy, politycznie zupełnie nieznany, ale podobno zacny i przejęty dobremi chęciami dla kraju, którego nie jest synem, nadto konserwatysta i dobry katolik. Ten wybór odbija mocno od tamtych trzech i w porównaniu z nimi wiele zyskuje; wszelako dla nas obowiązującą jest w każdym razie uchwała Komitetu Centralnego.

Jeżeli więc Komitet ten, po wysłaniu delegatów i zbadaniu dokładnem sprawy, uznał, że pożyteczniejszym byłby dla kraju p. Oborski od hr. Hompescha, to rzecz jasna, iż ubolewać musimy nad tym wyborem, bo nietylko zniewala nas do tego poczucie karności, ale także i ta refleksja, że przecież wytrawność i rozum polityczny stać musiał po stronie Komitetu, a nie po stronie paru setek wyborców niżańskich. Niemi kierowały względy prywatne, chociaż może płynące z najszlachetniejszych pobudek, jak np. z wdzięczności, ale zawsze prywatne, powiatowe, lokalne; Komitetem zaś kierowały względy wyższe, obejmujące kraj cały i jego potrzeby; wyborcy niżańscy mieli na oku swój powiat, a więc koniec końców samych siebie; zaś Komitet Centralny miał na oku sytuację w Wiedniu i warunki, w których ten lub ów poseł w taki lub owaki sposób może się nam przydać, ten wiedzą fachową, ów świetną wymową, inny wyrobionemi stosunkami, inny wpływową pozycją w kołach politycznych lub towarzyskich; słowem wyborcy niżańscy szli na ślepo, pod wpływem uczucia, gdy Komitet Centralny działał z całą świadomością i rozwagą, a uchwałę swą wydał po długiej dyskusji, po zbadaniu rzeczy na miejscu przez delegatów, po rozważeniu wszelkich okoliczności *pro* i *contra*. Owóż każdy obywatel kraju, nietylko przez wzgląd na karność, której u nas niestety nie umieją ludzie należycie ocenić, ale także i przez wzgląd na dobro publiczne, powinien był stanąć po stronie uchwały Komitetu.

Ale tu, jak powiedzieliśmy, wysuwają się z porównania z tamtemi trzema wyborami pewne okoliczności łagodzące; w tamtych zaś nie ma żadnej. Popełniona została polityczna wina, domagająca się surowego skarcenia. I to w dwóch wypadkach kara spaść powinna na tych intrygantów, którzy byli reżyserami całej tej sprawy

---

23)

„FRIEBE"

KOMEDJA w PIĘCIU AKTACH

przez

Kazimierza Zalewskiego.

(Ciąg dalszy).

Żarski.

Podobno, jednak zgadza się na układy.

Dobek.

Tak! naciśnięty przez nas, którzy od niego nic nie potrzebujemy, nie może już tak rządzić wszechwładnie, to też zyski się podniosły i akcje od lat kilku po raz pierwszy dadzą istotną dywidendę. Widząc, że za bezcen fabryki całej nie kupi, gotówby był sprzedać swój udział nawet na raty. Żąda jednak trzechkroć sto tysięcy rubli zaliczenia! Pani Wiese zdołała zebrać ledwo połowę tej sumy, więc nie wiem czy układy dójdą do skutku. W każdym razie ma przyjść tu za godzinę, do ostatecznego porozumienia się.

Żarski.

Biedna pani Rozalja, wszystko się na nią wali! bo pan wiesz zapewne, że i córka wróciła już do niej; rozeszli się z mężem.

Dobek.

To było do przewidzenia! Odsunięto go od żłobu, pocóż miał znosić ciężar bez korzyści. I tak dobrze, że sam ciężyć tu przestanie, bo podobno w ostatnich czasach zrobił kilka szczęśliwych operacyj na giełdzie.

Żarski.

Gdzie się łatwo zarabia, tam łatwiej się traci. No i jakież wnioski wyciągasz pan z tego?

Dobek.

Gdybym mógł patrzeć objektywnie na sytuację i nie miał współczucia dla boleści i pani Wiese i jej córki, powiedziałbym panu radcy co o tem myślę. Mrówka pracowała, koniki polne strwoniły, aż przyszedł mrówkojad i pożre jedne i drugie.

Żarski.

Więc pan sądzisz, że Friebe zje Wiesów?

Dobek.

To jest, zabierze resztę, po szerszeniach pozostałą.

Żarski.

A konkluzja z tego?

Dobek.

O, konkluzyj z tego wiele, smutniejszych jedna od drugich. Najsmutniejsza jednak ta, że jeden Friebe jest panem sytuacji w naszej fabryce, a inni Friebowie są panami sytuacji...

Wiese (wstaje od stolika i przechodzi do Dobka).

Ja już skończyłem moje robota! a teraz niech mnie pan podpisze.

Dobek.

Co to? rachunek za godziny roboty extra?

Wiese.

Ja za moja pensje co tu biorę, odszczekam swoje, a jak roboty więcej, to ja chcę oddzielnie zapłaty.

Dobek (na str. do Żarskiego).

Widzi pan radca! tacy nie tracą.

Wiese.

Ja to tanio liczę, bo jabym na moje midlo więcej stracil, że mnie tam nie ma! no, ale tam jest Gottlieb! to ja tu mogę robić za mniejsze pieniądz dla moje rodzine.

Żarski.

Praktyczny!

SCENA II.

Ciż i Aloizy, potem Kapustowski.

Aloizy (do Dobka).

Nie było dotąd nikogo?

Dobek (do Aloizego).

Nie! nie wychodziłem z fabryki, do tej chwili nikt od niego nie przychodził.

Aloizy (j. w.)

Dziwna rzecz! o tchórzowstwo go nie posądzam. W tem musi być coś, ale co? Z tym człowiekiem trzeba być przygotowanym na wszelkie niespodzianki. (głośno) No i cóż panie radco, matka moja płacze, Katarzyna w żałobie.

Zamek, na którym brzmiało wesele
Wieczna żałoba pokryje,
Na wałach dzikie porośnie ziele.

Ktoby się tego spodziewał przed pół rokiem jeszcze! Znasz Child Herolda stryju Krzysztofie?

Wiese.

Nie, nie znam! czy to jaki fabrykant?

Aloizy.

Aha, fabrykant takich usposobień, jak moje i wielu innych w tym kraju.

Wiese.

No, to on kiepski fabrykant! trochę mniej fantazji, toby się wam przydalo, a jeśli to on was uczy wyrzucać pieniądze i długi robić, to on zupelnie glupie jest!

Dobek (do Żarskiego).

Znowu praktyczny!

Żarski.

Tem też nad nami oni górują.

Kapustowski (wpada zadyszany z papierami w ręku).

Gdzie on jest? Ja stąd nie ustąpię, póki mi państwo nie powiecie, gdzie on jest!

Aloizy.

O co panu chodzi, kogo pan tu szukasz?

Kapustowski.

A kogożby! Pańskiego szwagra, Poniewskiego! Weksle zaprotestowane! Dwanaście tysięcy rubli! Kasa pusta, a w kantorze powiadają, że ich pryncypał od wczoraj się gdzieś zapodział, podniósłszy z banków znaczne sumy! Gdzież jest? Musi tu być u żony...

Aloizy.

A nikczemnik! Uciekł!

Kapustowski.

Co, uciekł? No, to się tak nie skończy! Ja ogłoszę bankructwo, zrobi się opieczętowanie ruchomości, a i żonę pociągniemy do sądu.

Wiese.

No, moje synowice to nie pociągniecie! Ona miala dosyć posag, to u niej jest przywilej, wiesz pan!

Kapustowski.

Tak; ale kto żyje nad stan i nad stan wydaje takie krocie, ten przywilej traci.

Wiese.

Pan nie zna prawo, a ja znam.

Kapustowski.

Jak wsadzimy zięcia do kozy — to teściowa zapłaci...

SCENA III.

Ciż i *Rikobsohn*, *Rubenstock*, *Pękalski*, potem *Baron*.

Rikobsohn (do wchodzących za nim).

Spokojnie, panowie — spokojnie. Pozwólcie mi mówić! Mam nadzieję, że to się zgodnie załatwi.

Aloizy.

Przychodzicie panowie szukać Poniewskiego, daję wam słowo, że go tu nie ma! Nie ukrywalibyśmy go z pewnością.

Rikobsohn.

A cóż nas on obchodzi! My chcemy naszych pieniędzy! teść mój zdyskontował mu weksle, ja mu dałem swoje! dziś miały być pieniądze, a tu panicz drapnął. Onegdaj zawracał głowę bankiem przemysłowym, milionami, a ja głupi uwierzyłem i jeszcze z Eulalcią namówiliśmy teścia, że mu dał pieniędzy! a bronił się, nie chciał! ten ma spryt!

(Dokończenie nastąpi).

i stojąc w ukryciu, mścili się na kraju za swą obrażoną ambicją. W trzecim zaś spaść powinna na tego człowieka, który poważył się rzucać zarzewie waśni między dworem a chatą włościańską i rozbudzone w ten sposób rozkładowe aspiracje wyzyskał na swą prywatną korzyść.

Z ubolewaniem zapisać tu musimy, że *Gazeta Narodowa* wystąpiła z projektem odjęcia duchowieństwu prawa wybieralności. Wzywa ona naszę reprezentację, aby podniosła tę myśl, a zaręcza, że snadno zdoła ten projekt przeprowadzić w Radzie Państwa. Możemy zapewnić ten organ, który ciągle między bezwyznaniowością a religią robi *salto mortale*, że Koło nasze nie udzieli swego poparcia tak potwornej myśli. Bo jeżeli wśród kleru naszego polskiego i ruskiego, znajdują się jednostki przejęte bądź socjalizmem, bądź fałszywemi teorjami politycznemi, to jednak ogół pracuje uczciwie dla dobra ludu i na chwałę Bożą i przeto na taką karę nie zasłużył wcale. Dążyć więc tylko należy do ukrócenia działalności tych zgubnych jednostek, do zmuszenia ich, aby wkroczyły znowu na drogę prawdziwego kapłańskiego powołania, z której zeszły; a nie do wyrugowania duchowieństwa od dziejowego warstatu, przy którym praca jego przynosi tak wielki pożytek społeczeństwu.

Korespondencje.

Kraków dnia 4. czerwca.

(§) Wynik wyborów z kurji mniejszej własności we wschodnich powiatach kraju zrobił tutaj jak najlepsze wrażenie. Komitet Centralny przedwyborczy lwowski stanął przed krajem z rezultatami, jakich się nawet nie spodziewano wśród zaciętej walki z partją „Ruskoj Rady", której niestety w wielu wypadkach szedł na rękę prowincjonalny kler ruski. Jeżeli się zważy, że na 17 okręgów wyborczych kandydaci przez Komitet Centralny zaleceni zwyciężyli w 16tu okręgach, to dowód najlepszy, że Komitet Centralny nietylko powagą swoją, jaką mu nadał mandat sejmowy, ale nadto zręcznością i roztropnością polityczną swoją dopomógł myśli krajowej do świetnego zwycięztwa nad czynnikami rozkładowemi i dążeniami antikrajowemi. Z mniejszemi rezultatami stanął przed krajem oddział zachodni Komitetu Centralnego, chociaż położenie jego było o wiele łatwiejsze. Ale to już taka natura nasza we wszelkiem działaniu publicznem. Gdy grozi niebezpieczeństwo z zewnątrz trzymamy się w skupieniu i dobywamy w walce wszelkich sił i zasobów energji; gdy zaś niebezpieczeństwa, naocznie grożącego, nie ma, solidarność ginie a występuje prywata i zawiść, które szkodzą sprawie publicznej nieraz więcej jak nieprzyjazna zewnętrza siła, bo psują i dezorganizują wszystko, obniżając sprawę publiczną do poziomu najzwyczajniejszej prywaty. Upadek 3 kandydatów komitetowych w 10 okręgach wyborczych to nieco za wielka liczba, iżby nie zwróciła uwagi.

Lecz czas tymczasem bieży i zbliża nas do terminu wyborów miejskich (8-go bieżąc. mies.) i z izb handlowych (10-go bież. mies.). W tej mierze ogłosił Komitet Centralny jednę dopiero kandydaturę JE. ministra finansów Dunajewskiego z kurji miast: Nowego Sącza, Wieliczki i Biały, a ogłosi niebawem kandydaturę pp. Leona Chrzanowskiego i Zatorskiego z Krakowa. W Bochni i Tarnowie nie może przyjść do zgody; również w Rzeszowie i Jarosławiu.

Wczoraj wśród wielkiego udziału członków odbyło się nadzwyczajne walne zgromadzenie krakowskiego Towarzystwa Oświaty ludowej. Zebraniu przewodniczył prezes Towarzystwa prof. Uniwers. ksiądz dr. Pelczar. Na wstępie posiedzenia na wniosek prof dr. Zolla uchwaliło zgromadzenie prosić JE. ks. biskupa krakowskiego, by był łaskaw przyjąć protektorat nad Towarzystwem. Nie wątpimy, że krok ten przysporzy Towarzystwu licznych przyjaciół wśród duchowieństwa a tem samem ułatwi mu działanie na lud, które bez pomocy duchowieństwa okazało się iluzorycznem. Dalszą ważną uchwałą zgromadzenia był wybór nowego wydziału złożonego z 15 członków, który urzędować ma przez trzy lata a tylko co roku uzupełniać się wyborem nowych 5 członków. Przy wyborze tym nie bez oporu pewnej części zebranych (agitujących za błękitną listą) przeszła lista pod powagą szczerych przyjaciół Towarzystwa i oświaty ludowej ułożona. Rezultat skrutynium okazał mianowicie, że na 192 głosujących otrzymali: Ks. dr. Pelczar jako przewodniczący 171 głosów; członkami wydziału wybrani zostali pp. Kazimierz Bartoszewicz (143), Karol Brzeziński (152), ksiądz dr. Bukowski (162), doktor Wilhelm Dadlez (151), Wincenty Jabłoński (161), doktor Franciszek Kasparek (150), Kazimierz Langie (151), Bronisław hrabia Lasocki (129), Juljan Maciołowski (152), Antoni Malkiewicz (147), dr. Dominik Markiewicz (138), Jan Sędzimir (137), ks. dr. Spis (157), Stanisław Twaróg (150), Ignacy Żółtowski (152). Do komisji kontrolującej weszli pp. Michał Gołąb, Józef Mrazek i Karol Rząca.

Wiedeń 2. czerwca.

(X.) Płacz i zgrzytanie zębów w obozie nieprzejednanych. Powód znacie z telegramów; cztery krzesła straciła lewica w Wiedniu. Przewidywania się sprawdziły, mianowicie, że agitacja niejasna t. z. demokratów, niemieckich narodowców, socjalistów i antisemitów wyda lewicy walkę zaciętą, nie przebierając w środkach, nie żałując pięści. Pierwszy raz wybierali pięcioguldenowi, oni też przeważyli szalę. Walka nie toczyła się o programy polityczne; był i ten pozór, lecz w głębi wrzały namiętności społeczne i rasowe. Okazało się, że jak w całych Niemczech, tak w Wiedniu, w Baden, w Wiener-Neustadt ideą najpowszechniejszą, propagandą najpopularniejszą między Niemcami jest antisemityzm. Niechajże o tem pamiętają nasi Izraelici. Chcąc poznać jakie mają znaczenie wybory w Wiedniu i jak je oceniają ci, którzy dzierżyli dotąd w stolicy dyktaturę, — posłuchajmy co pisze główny organ nieprzejednanych, *N. Fr. Presse*: „Socjalne wzburzenie, wywołane hasłami w połowie lub fałszywie rozumianemi, które nie osadziło się ani na słodko, ani na kwaśno; małoduszność nieskończenie ograniczonego mieszczaństwa, popędzanego radykalizmem i bezwzględnością skrajnej socjalnej demokracji; kierunek balansujący między wszystkiemi istniejącemi stronnictwami, ale do samodzielności bezwładny; mętny prąd zrodzony z niezadowolnienia, w którem najprzeciwniejsze sobie żywioły pływają, a który przecież nie ma ani jednej fali wspólnej z prądem socjalistycznym — to wyrażają większości, a może jaskrawiej jeszcze mniejszości zarysowane w tych wyborach. Niedojrzałość, niejasność, nieokreśloność tego rezultatu wyborów poznać najwyraźniej po tym fakcie, że z wybranych w czterech okręgach, gdzie deutschliberalni ulegli, nie ma dwóch, którzyby szli ze sobą całkiem zgodnie. Antisemita Patai jest tak oddalony od demokraty Luegera, jak od socjalnych skłonności Kronawettera, a wszyscy trzej nie mają nic wspólnego z Kreusigiem, którego program polityczny najwięcej jest do deutschliberalnego zbliżony. Ale linja wspólna, na której się poruszają, mimo tych różnic, może dać wszystkim stronnictwom do myślenia. — Jest to wojna nie między posiadającemi a nie posiadającemi, ale pomiędzy klasami posiadających, wojna jednej warstwy przeciw warstwom wyższym, lub sąsiednim, dążność bez śladu uczucia prawnego, żeby opanować korbę ustawodawczą na to, aby sąsiada z drogi usunąć, a najbrutalniejszym wyskokiem tego wszystkiego jest antisemityzm... Było to zawsze naszą dumą, że Wiedeń nie ma motłochu; odtąd pozbawił się Wiedeń tej sławy. Widzieliśmy motłoch wiedeński, motłoch najwstrętniejszy, który na cześć równouprawnienia używał też czeskiego języka; motłoch ten pojawia się tak równocześnie z antisemityzmem, że nie wiadomo, kto kogo zrodził... Głęboko to boli widzieć, że polityczne wybujałe chwasty tylko między Niemcami powstają. Między Czechami, Polakami, Słoweńcami nie ma żadnego Pataia, a jeżeli tam odzywają się sprzeczne zapatrywania socjalne lub ekonomiczne, to w chwili narodowego ucisku milkną. Tylko my Niemcy posiadamy smutną odwagę w chwili ogólnego niebezpieczeństwa rozpadać się na socjalne i ekonomiczne stronnictwa, tylko między nami powstają polityce, którzy swój lud porzucają, żeby zatrute jagody zrywać na krawędzi przepaści. Jest to najboleśniejsze między boleśnemi doświadczeniami w tych wyborach; żadna rana nie goi się trudniej, jak zadana ręką brata... Do skarg na upadek miasta, na wzrost ubóstwa, na zastój, na wstrzymany rozwój przybędzie w przyszłości gorące uczucie własnej winy!..."

Są to cenne, budujące, dziwnie otwarte wyznania. Zdaje się, że taki Wiedeń nie może mieć pretensji, żeby przewodził w państwie, że tacy Niemcy, popełniający według *N. Fr. Presse* bratobójstwo, nie mają prawa ani kwalifikacji do prowadzenia na pasku całego państwa i innych krajów i ludów.

Lewica straciła dotąd 8 krzeseł, zyskała nowych 5, straciła więc ostatecznie tylko trzy. Lecz tych trzech krzeseł nie zyskał rząd, nie zyskała idea pojednania i pokoju, ale nowe prądy, powyżej trafnie scharakteryzowane. Lubo więc *N. F. Presse* lamentuje, jednak w kwestjach wielkich polityki wewnętrznej i ustroju państwa te nowe żywioły nie pójdą z prawicą, ale z lewicą — od czasu, do czasu. W ogóle coraz wyraźniej rysuje się ten rezultat, że przyszła Izba będzie przedstawiała rozdrobnienie nierównie większe, do którego przyczynią się zapewnie i ci Rusini, którzy mają tu przybyć. — Pięcioguldenowi pofolgowali aspiracjom swoim socjalnym, lecz zawsze to jest ważnem, iż są przeciwni doktrynerskiej i egoistycznej lewicy. Urzędnicy, jak już pisałem, głosowali zbiorowo przeciw rządowi.

Reprezentanci lewicy, którzy upadli w Wiedniu, były to figury bardzo mierne; dotkliwszym dla niej jest upadek Lustkandla w Baden przeciw antisemicie prof. Fiegelowi. Kolega Rufa, Baerenfeind, także upadł — więc według ostatnich depesz, lewica znowu jedno krzesło zdobyła, zatem tylko dwa straciła.

W Wiedniu do północy trwały orgie — bo i demokraci i antisemici, zwyczajem niemieckim, i klęski i zwycięztwa święcą wypróżnianiem beczek piwa. Aresztowano osób ze 30, rannych było ze 20. Rząd zachowywał zupełną neutralność, skoro nawet pozwolił sługom swoim jawnie i otwarcie występować przeciw sobie.

Wiedeń 3 czerwca.

(X.) Opozycja lamentuje, ale o zrozumienie faktów o wejście w siebie posądzać jej nawet niemożna. A przecież ona jest rodzicielką wszystkich smutnych objawów, które przy wyborach w Wiedniu na wierzch wyszły. Ona siała ciągle waśń, negację, to ona jątrzyła, aż się też i doigrała. Jeszcze tu zdrowy kierunek nie zwyciężył, ale już jałowa negacja upadła. Powód do lamentów ma opozycja nietylko w Wiedniu; więcej jak liczbą utraconych dotąd trzech krzeseł została ona dotknięta przebiegiem wyborów. Trafnie zestawia *Presse* liczby, które porażkę opozycji ilustrują. Opozycji szło o dowód, że za nią stoi lud niemiecki w Austrji, że nie stronnictwo ale lud niemiecki stoi przeciw rządowi. Dowód ten został przeprowadzony, ale w przeciwnym kierunku. Odbyły się wybory w czterech niemieckich krajach. Gminy wiejskie w tych wyłącznie niemieckich krajach wybrały wyborców za lewicą 2175, przeciw lewicy 4.016. W miastach niemieckich niższej i wyższej Austrji, Tyrolu i Salzburga padło za lewicą głosów 32.229 przeciw lewicy 20.560 głosów za ludźmi, którzy wyraźnie oświadczyli, że będą walczyć przeciw zjednoczonej lewicy „Czy też można zatem jeszcze mieć odwagę żeby opozycję, niemiecki liberalizm i niemieckość identyfikować; czyliż można mieć odwagę pociągać o zdradę ludu te tysiące, które przeciw lewicy głosowały".

Według rezultatu do dnia dzisiejszego uzyskała lewica 53, prawica 83, stronnictwo środka 23 mandaty. Co do t. zw. demokratów wiedeńskich nie trzeba się łudzić; są oni jak już pisałem zafarbowani, po części socjalnie, po części antisemicko, po części deutchnational, o ile niby chcą być ugodowemi, o tyle są niemożliwemi, gdyż chorują na *Staatssprache*. Organ ich *Wiener Allg. Ztg.* przypomina też wyraźnie czem oni są: „Gdzież są te pewne mandaty, które ludność Wiednia niejako w nagrodę za trzymanie się zjednoczonej lewicy byłym posłom zachować miała nieodwołalnie? Co do wierności stronnictwa byli poprzedni posłowie Neuber, Wiesenburg, Stourz wzorami. Cóż ich przyprawiło o nagrodę ich wierności, pilności i obyczajności, gdy przecież ich niemieckie usposobienie nie ulega wątpliwości? Czyliż nie leży w tem wskazówka, że nie wystarcza samo niemieckie usposobienie, że obwieszanie się niemieckiemi wstęgami, mandatu nie zabezpiecza, że niemiecki mąż musi być namaszczony kroplą demokratycznego oleju, jeżeli ma zyskać przychylne ocenienie ze strony inteligentnych (!) wyborców Wiednia? Prawdą jest, że demokratyczni kandydaci, których popieraliśmy i polecali, przyjęli z programu *der deutschen Volkspartei* pewne narodowe żądania, przedewszystkiem prawną kodyfikację języka niemieckiego, jako państwowego, i możemy w ich imieniu zapewnić, że dotrzymają, co przyrzekli, i że w ważnych narodowych sprawach n i g d y l e w i c y n i e o p u s z c z ą."

Jest to wyznanie prawdziwe i pouczające. Z powodu wyborów w Galicji zaczęła się już heca nieprzejednanych; jakże czułe łzy przelewają o Rusinów, a wydają przytem patenta kto Rusin, kto nie. Szląsk przecież bodaj jednego narodowego posła zyskał, który wstąpi do Koła polskiego. Nabytek ks. Chotkowskiego jest nader cennym: mąż światły, mowca pierwszorzędny ze szkoły karności zachowywanej w Poznańskiem. Oby więcej takich nowych nabytków, które pójdą starą drogą doświadczoną.

MAŁY FELJETON.

Powołanie.

Mój chłopcze!

Masz lat 25 i nudzisz się straszliwie, gdyż nie masz nic do roboty, a nie wiesz, jakiemu poświęcić się zawodowi. Prosisz mnie o radę. Wprawiasz mnie tem w prawdziwy kłopot i muszę się za to zemścić na Tobie. A zemsta moja na tem polegać będzie, że zmuszę Cię do wysłuchania prawdy w całej jej nagości.

Pytasz mnie, co masz począć. Mój Boże, toć to prawdziwie rozpaczliwe położenie, zwłaszcza, że wątpię, czy co do siebie samego możesz mieć jeszcze jakie illuzje. Bo ja, dawno ich się wyrzekłem. Powołanie? Aby stanąć pod egidą jakiegokolwiek powołania, trzeba mieć w swym mózgu przynajmniej zaród czegoś, co byłoby podobnem do zdolności. A twoja głowa pustą jest, jak próżna beczka. W beczce musi oczywiście coś znajdować się; jest niem twoja próżność. Ponieważ posiadasz żywy temperament, porusza się to „coś" bezustannie w pustej przestrzeni i wywołuje piekielny hałas. Sam przyznasz, że osądzam cię sprawiedliwie.

Z próżnią twego umysłu łączy się niepohamowana gadatliwość. Możnaby z niej wnioskować, że masz dużo do opowiedzenia. Szerokim strumieniem płyną z ust twych słowa, jak fontanny wzbijają się do góry, opadają — jak kaskady, a zawsze wzniecają bezmyślną wrzawę.

Z tego się okazuje że przecie masz pewne wrodzone powołanie. Złóż ostatnie rygorozum i zostań adwokatem.

Ale nie myśl, mój chłopcze, abym temi słowy chciał ubliżać zawodowi jurydycznemu. Wszak poświęca mu się tylu znakomitych ludzi; tworzą oni większość swego stanu.

Jednakże nie brak mniejszości, do której ty wedle mego zdania jesteś powołany i w której mógłbyś wybitne zająć stanowisko, a która składa się z ludzi mówiących tak samo jak — świerszcz ćwierka. Więc spiesz się i niechaj głos twój co najrychlej zabrzmi w koncercie tych owadów.

Sekret powodzenia w tem kryje się przedewszystkiem, aby krzyczeć o ile możności najgłośniej i najostrzej. Wtedy zaraz zwrócisz na siebie uwagę ogółu. Przeto radzę ci szczerze: zajmij się polityką i zostań członkiem którego stronnictwa.

Spytasz mnie, którego?

Oczywiście: najskrajniejszego, najradykalniejszego. Gdybym mniej znał ciebie, powiedziałbym: „To twoja rzecz, idź za własnem przekonaniem". Ale nie mówię ci tego, bo chcąc iść za przekonaniem, trzeba je przedewszystkiem posiadać. A ty, przecież go nie masz? Ubolewam, że tak jest, gdyż „przekonanie" bywa zwykle kapitałem, z którego można pobierać dość znaczne procenta. Ty nie zrobisz na niem interesu.

Zresztą masz wolną rękę; wybieraj między obiema ostatecznościami, między reakcją, a radykalizmem. Co do mnie, radziłbym ci szukać szczęścia w ostatnim kierunku, gdyż działalność ma tu o wiele obszerniejszy zakres, a więc i fruktyfikacja bywa wydatniejszą.

Przypuśćmy przeto, że jesteś już adwokatem i deputowanym. Odtąd szczęście szybciej, bo już nie na jednem, ale na dwu kołach potoczy się naprzód. Stalowa, mocna oś łączy je tak silnie, że polityka i interes stworzą wreszcie jednę całość.

W parlamencie bacz na to, byś został specjalistą. Nie unikaj żadnej sposobności do zrobienia skandalu. Staraj się bronić zasad, które uchodzą za notorycznie fałszywe. Żądaj reform zarówno niewykonalnych, jak niedorzecznych. Im nierozsądniej, im zuchwalej i cyniczniej wystąpisz, tem pewniejszy być możesz podziwu i uznania ze strony twych wyborców. Oczywiście smutny przedstawiać będą widok poważni, rozumni, wypełnianiu swych obowiązków oddani mężowie, którzy szanując zasadę parlamentaryzmu, w milczeniu znosić będą musieli twe insultacje, twe szydercze nonsensa, dziecinne krytyki, brutalne ataki. Ale nawet to ich milczenie przyniesie ci złote plony; będziesz je mógł przed tłumami napiętnować jako wyrzuty sumienia i obawę przed druzgocącą twoją krytyką.

W sądownictwie będziesz także poczytany za specjalistę, jako typ adwokata, który przegrywa wszystkie procesy. Mylisz się, jeśli sądzisz, iż skutkiem tego zabraknie ci na klientach. Pod twą opiekę udadzą się wszyscy zbrodniarze, którzy zwyczajne występki ukrywają pod płaszczykiem socjalnej lub politycznej doktryny. Broń ich wedle znanej metody. Walcząc o sprawę już w zasadzie przegraną zdyskretujesz sądownictwo, gdyż stanowczo występować musisz przeciwko uznawaniu jakiejkolwiek powagi. Od czasu do czasu nie zapomnij także palnąć mówkę na temat, że nie złodzieje i rabusie są burzycielami społecznego porządku, ale władza i kapitaliści, którzy przeszkadzają uorganizować społeczeństwo według woli złodziejów.

Jakiż koniec tego wszystkiego? Mój Boże! Całkiem prosty, a bardzo zadowalniający. Będziesz ciągle naprzód postępował, cieszył się powodzeniem, a za pogardę i odrazę ludzi poważnych otrzymasz poklask tłumów. Więc jeszcze i tę osiągniesz korzyść, że ubolewając nad płaskością i poziomemi instynktami naszej epoki, kto wie, czy nie zostaniesz uznany za potężnego myśliciela. Czy to nie dosyć? Uczciwość i rzeczywiste zasługi nie dają dziś tak korzystnych rezultatów, a ludzie tego kalibru, do jakich ty masz należeć, nie sądzi się wedle miary ich działania i uczciwości. Więc bez obawy zabierz się do dzieła; nikt nie podniesie kija aby cię wygnać z widowni publicznej w prywatne zacisze.

Twój etc.

KRONIKA.

Boże Ciało. Przy najpiękniejszej pogodzie obchodzono wczoraj w mieście uroczyście święto Bożego Ciała. Nabożeństwo w kościele katedralnym odprawił Najprzew. ks. arcybiskup Morawski. Obecnymi byli JE. Namiestnik, p. Marszałek krajowy, członkowie Wydziału krajowego, wyżsi wojskowi i dygnitarze wszelkich dykasteryj rządowych w strojach galowych.

W uroczystej procesji, w której wzięły udział wszystkie parafie lwowskie, asystowały pięć bataljonów piechoty pod dowództwem bar. d'Eschelles.

Ks. Arcyb. Feliński od 1. maja zamieszkał w Czerniowcach, gdzie nabył dom w odleglejszej części miasta. Najprzew. Arcypasterz pracuje nad nowem dziełem, które ma wyjść w trzech częściach: „Wiara i niewiara wobec szczęścia osobistego, rodzinnego i społecznego." Część pierwsza, oddana już do druku, wyjdzie niebawem nakładem księgarni Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie.

† O. Maksymiljan. W Inspruku, stolicy Tyrolu, umarł w kwietniu bogobojny i świątobliwy Kapucyn, Ojciec Maksymiljan, Polak, rodem z Wąchocka w Królestwie Polskiem. R. i. p.

Pogrzeb ś. p. Wojciecha Grabowskiego, którego zgon przyniósł malarstwu naszemu stratę nader sympatycznego talentu, odbył się wczoraj przy wielkim udziale publiczności. Przed trumną postępowała deputacja Koła literackiego z wieńcem — za rydwanem żałobnym zbolała rodzina i druhowie przedwcześnie zmarłego malarza. Brat ś. p. Wojciecha, znakomity portrecista, z powodu ciężkiej choroby, nie mógł uczestniczyć w tym smutnym obrzędzie.

Królem kurkowym lwowskiego towarzystwa strzeleckiego obwołany został p. Tadeusz Barącz, artysta rzeźbiarz.

W instytucie leśnym w Petersburgu liczba uczniów w r. z. wynosiła 330, z tych 116 polaków. W r. b. z pomiędzy tych ostatnich ukończyli całkowity kurs nauki pp. Konstanty Boharewicz, Franciszek Dergent, Wincenty Jankowsk., Kazimierz Łukasiewicz, Stanisław Nobelski, Roman Pawłowski, Mieczysław Ryżukiewicz, Kajetan Salmonowicz, Władysław Stankiewicz, Stanisław Świeżyński, Florentyn Tafiłowski, Marjan Wołczański i Wincenty Zalikowski.

Na konkurs, wyznaczony przez redakcję *Gazety rolniczej* w Warszawie w kwestji podniesienia upadającego coraz bardziej rolnictwa, nadesłano z różnych stron kraju blizko 30 rozpraw Komitet sądzący rozpocznie czynności swoje dnia 12 b. m.

Pomnik Sarbiewskiego. Komitet budowy pomnika Sarbiewskiego w Warszawie przyjął jednomyślnie projekt napisu, ułożonego przez p. Wł Dębskiego. Jest on następujący: „Ks. Maciejowi Kazimierzowi Sarbiewskiemu, urodzonemu w Sarbiewie dnia 24. lutego r. 1595, zmarłemu w Warszawie 2. kwietnia 1640 r., nadwornemu kaznodziei Władysława IV. króla, znakomitemu poecie polsko-łacińskiemu, uwieńczonemu przez Urbana VIII. papieża w Rzymie r. 1627. Rodacy w roku 1885."

Konkurs rysunkowy na główkę, przedstawiającą typ polskiej dziewicy, został już rozstrzygnięty. Komitet konkursowy z pomiędzy nadesłanych 30 rysunków, wybrał dwa, z godłami: „Duszka" i Iskra. Po otworzeniu kopert okazało się, że pierwszy rysunek jest dziełem p. Wojciecha Gersona, drugi zaś Piotra Stachiewicza, młodego krakowskiego malarza. Nagrodzone rysunki pojawią się niebawem w *Tygodniku Powszechnym*.

Na wystawę rolniczą w Warszawie wybiera się bardzo wiele gości z Galicji. Osobno będą reprezentowane obydwa krajowe towarzystwa rolnicze. Ze Lwowa wybiera się też znaczne grono młodzieży z akademji politechnicznej.

Bädeker po polsku wyjdzie wkrótce w Warszawie. Dla Polaków jadących za granicę rzecz to nieoceniona.

Imponujący rezultat. W Odessie liczącej 250.000 ludności, towarzystwo przyjaciół literatury rosyjskiej (siedziba w Moskwie) rozpisało składki na pomnik dla Gogola. Zebraniem składek zajęła się odesska Rada miejska i zebrała — t r z y ruble.

Stypendjum z funduszu naukowego dla młodzieży ruskiej w kwocie 105 zł. otrzymał Eugeniusz Filipowicz z I. roku praw.

W Samborze zgłosił upadłość Władysław Tomaczkowski, aptekarz.

Sprostowanie. W zmiance naszej o „Echu trzeciego zakonu św. Franciszka" przez pomyłkę dodano do nazwiska dr. Władysława Miłkowskiego litery „ks." — które miałyby oznaczać stan duchowny szanownego redaktora, co w rzeczywistości nie jest.

Na wszechnicy lwowskiej wykłada rachunkowość państwową p. Antoni Czerny, radca rachunkowy i członek komisji egzaminacyjnej dla umiejętności rachunkowej, w zastępstwie chorego starszego radcy rachunkowego p. Kulczyckiego.

Z izby sądowej. We środę odbyła się rozprawa apelacyjna w tutejszym sądzie karnym przed trybunałem drugiej instancji (radcy pp. Majewski, Nikisch, Duniewicz i Buschak) w sprawie o obrazę czci, wytoczonej p. Władysławowi Gubrynowiczowi, tutejszemu księgarzowi, przez p. Henryka Lama, współpracownika *Gazety Lwowskiej*. P. Gubrynowicz *w liście pisanym wyłącznie* do pana Lama zrobił uwagę, że adresat w innym procesie, gdzie chodziło o dzieła Jana Lama nie zeznał wszystkiego zgodnie z prawdą, i niesłusznie utrzymywał, jakoby układ zawarty przez Gubrynowicza z Janem Lamem o wydawnictwo dzieł tego humorysty nie był korzystny dla rodziny autora.

Pan Lam uczuł się treścią listu dotkniętym, i w obecności dwóch świadków którym treść listu zakomunikował, zażądał od p. Gubrynowicza dekla-

---

52)

KAPITAN FRACASSE.

POWIEŚĆ

Teofila Gautier.

Tłómaczył **Władysław Bogusławski.**

(Ciąg dalszy).

Skończywszy mowę, Scapin zabębnił w konkluzji tak wściekle, że szyby w oknach kościoła zadrżały, a kilka psów uciekło skowycząc z większem przerażeniem, aniżeli gdyby im do ogonów żelazne poprzywiązywano patelnie.

Na folwarku, aktorzy z pomocą Bellombra i parobków zabrali się już do pracy. W głębi stodoły deski ułożone na beczkach tworzyły scenę. Trzy czy cztery ławy pożyczone z karczmy pełniły obowiązek krzeseł, które ze względu na cenę miejsc, nie mogły być ani wysłane, ani pokryte aksamitem.

Pająki podjęły się ozdobić sufit, zawieszając szerokie festony swego wyrobu od jednej belki do drugiej. Jakiż tapicer, choćby dworski, mógł dostarczyć tkaniny lżejszej, delikatniejszej i powiewniejszej?

Te wiszące draperje, którym nie wyrównałby nawet atłas chiński, podobne były do herbowych chorągwi przy kapitułach orderów królewskich — widok wielce szlachetny dla tych, którzyby cieszyć się mogli w wyobraźni z takiego zestawienia.

Krowy i woły stojąc na czysto odnowionej podściółce, dziwiły się temu niezwykłemu ruchowi i często odwracały łby od żłobów, rzucając długie spojrzenia ku teatrowi, gdzie aktorowie próbowali sztukę i pokazywali Sigognacowi wejścia i wyjścia.

— Pierwsze moje kroki na scenie — rzekł śmiejąc się baron — odbywają się wobec cieląt i rogatej trzody. Toby wystarczyło do upokorzenia mojej miłości własnej, gdybym ją miał.

— Nie ostatni raz — odparł Bellombre — będziesz pan miał taką publiczność: w widowni zawsze jest dość niedołęgów i mężów.

Jak na nowicjusza, Sigognac grał nie najgorzej i widocznie było, że wyrobi się rychło. Głos miał dobry, pamięć mu służyła, a imaginacja wsparta wykształceniem, podsuwała debiutantowi te dodatki w roli, które rodzą się z przypadku, ze sposobności, a grze dodają życia.

Trudniej mu było z pantominą, a szczególniej z bastonadą, bolesną dla jego godności i odwagi, chociaż używano do niej wałków z pomalowanego płótna, wypchanych pakułami.

Wprawdzie towarzysze, wiedząc o jego stanowisku, oszczędzali go o ile możności, a jednak gniewał się mimowoli, wykrzywiał się strasznie, marszczył brwi groźnie i rzucał wściekłe spojrzenia.

Potem przypomniawszy sobie nagle rolę, przybierał na nowo fizjognomię wystraszoną i tchórzowatą.

Bellombre przyglądając mu się z bystrą uwagą starego i doświadczonego w rzemiośle aktora, wołał do niego ze swego miejsca.

— Nie poprawiaj pan wcale tych niespodzianych ruchów, które z natury wynikają, bo są dobre i stworzą nową odmianę Junaka. Kiedy już nie będziesz doznawał tych porywów gniewu i wściekłego oburzenia, udawaj je. Fracasse, osoba, którą masz przedstawiać, chciałby być odważnym, lubi śmiałość, podobają mu się waleczni i oburza się na siebie samego, że jest takim tchórzem. Dopóki jest zdala od niebezpieczeństwa, marzy tylko o bohaterskich czynach, o nadludzkich i olbrzymich przedsięwzięciach; ale skoro niebezpieczeństwo się zbliża, zbyt żywa imaginacja junaka, przedstawia mu ból ran, spłaszczone oblicze śmierci i serce mu omdlewa. Fracasse oburza się najprzód na myśl, że może być bitym i wściekłość targa mu żołądek, ale pierwsze uderzenie obala jego najsilniejsze postanowienia. Taka metoda nierównie więcej jest warta od chwiania się na nogach, wytrzeszczania oczów i innych wykrzywiań, bardziej małpich niż ludzkich, któremi lichy aktor stara się wywoływać śmiech publiczności, a gubi tylko sztukę.

Sigognac usłuchał rad Bellombra, zastosował grę do tego pomysłu i zyskał poklask aktorów, którzy wróżyli mu powodzenie.

Przedstawienie miało się odbyć o godzinie czwartej po południu.

Na godzinę przed zaczęciem Sigognac ubrał się w kostjum Junaka, który Leonarda umiała poszerzyć, odpruwając zaszewki, robione w miarę chudnięcia nieboszczyka.

Przywdziewając ten strój, baron mówił do siebie, że byłoby zapewne zaszczytniejszem włożyć kaftan bawoli i pancerz żelazny, na wzór przodków, aniżeli przebierać się po komedjancku dla przedstawienia udanego zucha, szczególniej kiedy się jest rzeczywiście walecznym i zdolnym do bohaterskich czynów; ale niepomyślne losy zmuszały go do tej smutnej ostateczności i nie miał przed sobą innego sposobu do życia.

Tymczasem publiczność tłoczyła się do stodoły. Kilka latarni zawieszonych u wiązania dachu rzucało czerwonawe światło na te wszystkie głowy czarne, jasne, szpakowate, między któremi zamięszało się kilka białych czepków kobiecych.

Umieszczono również latarnie zamiast świec w kanale przed sceną, bo trzeba było pamiętać, żeby nie zajęła się słoma lub ziarno.

Niebawem rozpoczęła się sztuka, której słuchano z uwagą.

Ponieważ głąb sceny nie była oświetlona, więc długie i dziwaczne cienie, padające od postaci aktorów, zdawały się grać parodję sztuki i przedrzeźniać wszystkie ich ruchy w fantastycznej gestekulacji; ale naiwni widzowie nie uważali nawet na ten szczegół komiczny, tak byli zajęci bajką komedji i grą osób, które im się prawdziwemi wydawały.

Kilka krów rozbudzonych gwarem patrzało na scenę wielkiemi oczami, o których wspomina Homer, robiąc do nich przystosowanie przy opisie piękności Junony, a nawet jedno cielę, w chwili bardzo interesującej, wydało jęk żałosny.

Nie rozproszyło to złudzenia poczciwym gamoniom, ale aktorzy na scenie dusili się od śmiechu.

Kapitan Fracasse zdobył kilkakrotnie oklaski, bo dobrze grał swoję rolę, nie doznając wobec tej pospolitej publiczności wzruszenia, które uczułby niewątpliwie, gdyby patrzali na niego widzowie wybredniejsi i wykształceńsi.

Zresztą pewny był, że między tą hołotą nikt go poznać nie może.

Dostały się też i innym aktorom w lepszych scenach potężne oklaski, których nieszczędziły grube namulone ręce, kierowane, jak utrzymywał Bellombre, bardzo trafnem zrozumieniem.

Serafina wykonała swój taniec maurytański bogaty w namiętne i wyzywające pozy, przeplatane zwinnemi skokami, szybkiem przebieraniem nóg i wszelakiemi wdzięcznemi sztukami, które mogły zadowolnić nawet dworaków i osoby dobrze urodzone.

Istotnie śliczna była, kiedy potrząsając nad głową tamburynem, dzwoniła mosiężnemi blaszkami bębenka, lub gdy posuwając palcem po brunatnej skórze instrumentu, wydobywała zeń głuche chrapanie, równie wprawnie jak „pandenora" z rzemiosła.

Tymczasem w zrujnowanym zamczysku Sigognaca, portrety przodków na ścianach przybierały miny groźniejsze i bardziej niż kiedykolwiek zagniewane. Wojownicy wydawali westchnienia, od których podnosiły się żelazne ich puklerze i melancholicznie kiwali głowami; matrony krzywiły się pogardliwie nad rurkowanemi krezami i sztywniały pod fiszbinami rogówki.

Głos cichy, bez dźwięku wymykał się z ich ust malowanych, szepcząc zwolna: „Niestety! poniżył się ostatni z Sigognaców."

W kuchni Piotr, siedząc smutnie między Mirantem i Belzebubem, które utkwiły w niego pytające spojrzenia, rozmyślał i mówił do siebie:

— Gdzie jest teraz mój biedny pan?

I po ogorzałym policzku starego sługi spływała łza, którą stary pies obtarł językiem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

racji, że obstaje przy zarzutach w liście czynionych. Deklarację taką otrzymał i wytoczył proces o obrazę czci. — Sędzia pierwszej instancji w sekcji trzeciej uznał pana G. winnym i zasądził na karę trzytygodniowego aresztu.

Trybunał apelacyjny po przeprowadzonej we środę rozprawie uchylił wyrok sędziego pierwszej instancji i uwolnił pana G. od winy i kary.

Do szpitalika św. Zofji oddano onegdaj znalezione w ogrodzie dworca kolejowego jednomiesięczne dziecię płci męskiej.

Festyn „Sokoła". Z wczorajszych zamiejskich największem powodzeniem cieszył się festyn na Wysokim Zamku na rzecz „Sokoła" urządzony. — Loterja fantowa, wyposażona w piękne przedmioty, a co ponętniejsza, w ujmujące kolektantki, uczyniła dość wysoką rubrykę zysku, który łącznie z opłatą wstępu znacznie zasilił fundusz budowy sali „Sokoła".

Zabytek. Przy dokonywującej się obecnie przeróbce pałacu brühlowskiego w Warszawie natrafiono w jednym z pokojów parterowych na płytę z kamienia ciosowego z grubo wyrytą na niej datą 1759. Płyta, opatrzona kilkami żelaznemi, dała się podnieść. Pod nią znaleziono wyżłobienie podłużne, w kształcie sarkofagu, zapełnione szczątkami kości.

W jednej ścianie wyżłobienia pokazała się tablica marmurowa z pięknie rzeźbioną laską herbową „Topór". Przy uderzeniu w tę ścianę odezwało się głuche dudnienie. — W przypuszczeniu tedy, że dalej znajdują się podobne grobowce, zarządzono dalsze poszukiwania.

Benefis p. Nowakowskiej. Znakomita naszej sceny artystka, będzie miała jutro w sobotę przedstawienie benefisowe, które niewątpliwie przybierze cechę uroczystego teatralnego wieczoru. Jeśli kto, to benefisantka zasłużyła na największe objawy uznania, którem się tak powszechnie wśród naszej publiczności cieszy. Gra jej pełna oryginalnego stylu, a zawsze subtelnie wypracowana, znajduje zawsze przychylną ocenę krytyki, a pracowitość i sumienność artystki jest iście wzorową. Na benefis wybrała artystka „Odettę" Wiktora Sardou, która gra świetnie. Pan Bolesław Ładnowski, który jutro miał już opuścić nasze miasto, zatrzymał się jeszcze, ażeby wziąć udział w tym benefisie, i odtworzy rolę hr. Clermont-Latour.

P. Pocztmistrz z Halicza wystosował do nas list, w którym ubolewa, że pojawiła się na niego skarga w szpaltach naszego pisma. Donosi on nam, że pragnie jak najsumienniej spełniać swój obowiązek. Notujemy to z przyjemnością i z wiarą, że w przyszłości skargi się nie powtórzą.

Samobójstwo. Służąca Marja Koncewicz, licząca lat 20, otruła się strychniną.

Bez wieści zginął Władysław Szaszkiewicz, uczeń I. gimnazjalnej, syn konduktora kolei Karola Ludwika.

Wypadki na prowincji. W Dwiereczycach, pow. przemyskiego, parobek Dolik zabił wśród sprzeczki drugiego parobka, Hryńka Stysię. Między Podbereżanami a Czyżykami patrol żandarmerji znalazł podrzucone dziecię dwumiesięczne płci męskiej i ulokował je w Podbereżcach.

(—) **Kraków** 4. czerwca. (*Koresp. Przegl.*). Wśród pięknej nadzwyczajnie pogody odbyła się dzisiaj na rynku procesja Bożego Ciała. Za baldachimem, pod którym szedł ks. Biskup Krakowski, postępowali: Prezydent miasta dr. Szlachtowski, delegat Namiestnictwa radca dworu Badeni i inni naczelnicy władz rządowych. Ludu nie było tak wiele, jak po inne lata, napływ jego — zwłaszcza ze Szlązka — prawdopodobnie dopiero na oktawę Bożego Ciała.

— We środę wieczór odbył się w kościele N. P. Marji ślub panny Zofji Kieszkowskiej, córki pp. Henryka i Marji z Leszczyńskich Kieszkowskich, z panem Stanisławem Chełmickim, obywatelem z Królestwa Polskiego z ziemi Łomżyńskiej. Młodej parze błogosławił ks. Biskup Krakowski, a towarzyszyły jej życzenia serdeczne nie tylko wspaniałego orszaku ślubnego, ale i całej publiczności krakowskiej, która tłumnie zebrała się była w kościele w czasie obrzędu ślubnego. Po ślubie przyjmowali u siebie państwo Kieszkowscy liczne grono przyjaciół i dostojnych gości godami ślubnemi, które zakończyły się nie prędko.

— W kamienicy p. Wentzla w Rynku zaszedł nieszczęśliwy wypadek. Szesnastoletni uczeń szklarski, izraelita, Salomon Klipstein, z Bochni, wprawiając okno na trzeciem piętrze, zleciał wraz z oknem na podwórze i tak się potłukł, że nieżywego już odwieziono do szpitala.

ROZMAITOŚCI.

Bibljografia. *Przegląd powszechny*, zeszyt 6 z czerwca 1885 zawiera: 1) Le Play i jego szkoła, przez Achillesa Breze. 2) Darwinizm wobec rozumu i nauki — przez ks. Wł. Zaborskiego. 3) Pojęcie o Bogu w chrześcijaństwie i u filozofów — przez ks. Langnera. 4) Z pamiętników dziennikarza — przez N. N. 5) Listy z Japonji, przez M. 6) Marchia brandenburska Askańczyków, przez Ludw. Zychlińskiego. Przegląd piśmiennictwa zawiera ocenę dzieła ks. dra Pelczara o prawie małżeńskiem, ocenę słownika synonimów polskich ks. bisk. Krasińskiego i przegląd pism periodycznych. Bogaty jest dział bibljografii i sprawozdanie z ruchu religijnego zagranicznego i naukowego, które omawia „Politykę zasad" ks. M. Morawskiego, tudzież zawiera korespondencje z Berlina i Petersburga.

Niwa, zeszyt 251 z czerwca, zawiera: 1) Dla ziemian, 2) Listy z nad Sekwany, przez K. Waliszewskiego, 3) Trzeźwi, powieść J. Choińskiego, 4) Trzydzieści lat traktatów pokojowych przez A. Dabrowskiego, 5) Za pół miesiąca (Przegląd polityczny) i 6) Sprawy bieżące.

— **A propos „wojny."** Paryski „Intransigeant" z książki deputata Langlois, wydanej w roku 1867 pod tytułem: „L'homme et la revolution" wydobył ciekawy projekt do wojny.

Projekt ów był około tego czasu wniesiony do izby deputowanych, ale upadł.

Brzmi on, jak następuje:

„Każda wojna zaczepna może być zaczętą tylko wskutek decyzji większości obywateli, powziętej drogą głosowania jawnego. Wszyscy, którzy dali głos za wojną, idą bez wyjątku do szeregów. Dziennikarze i mówcy, którzy podniecali do wojny, tworzą brygadę przedniej straży i winni są walczyć zawsze w pierwszym szeregu, jak na polu bitwy."

— **W Petersburgu** wkrótce otwartym zostanie jeszcze jeden wyższy zakład medyczny. Instytucja ta — fundacji nieżyjącej w. ks. Heleny Pawłowny — nosić ma nazwę instytutu klinicznego, a głównem jej zadaniem będzie dokształcenie lekarzy, kończących fakultet medyczny w uniwersytetach rosyjskich lub akademję wojskowo-medyczną, dalszego kształcenia się w obranej przez nich specjalności. Kurs w instytucie klinicznym jest dwuletni. Celniejsi wychowańcy instytutu otrzymają tytuł profesorów honorowych instytutu klinicznego.

— **Szczególny spryt** w wynajdywaniu niezwykłych tematów nie jest wyłącznie właściwością nowoczesnych feljetonistów. Przekonywa o tem stara, niedawno w handlu antykwarskim odgrzebana broszura, która zawiera obszerny traktat o... policzkach.

Zajmująca ta rozprawa nosi tytuł „Dissertatio de alapis", a autorem jest niemiecki jurysta Stick, który przerobił się na łacińskiego Sticciusa.

Uczony autor dzieli uderzenia w twarz na: zupełne i niezupełne, karzące i nagradzające (?), dotkliwe i niedotkliwe, wreszcie na policzki z żartu i naserjo. — Na dowód, jak systematycznie autor opracowuje obrany temat, niech posłuży ta okoliczność, że zadaje sobie między innemi następujące pytania:

Czy można praktycznie wykonać stare przysłowie „Dać policzek kłamstwu"? Czy może ręka bez palców dać policzek? Czy mąż może wypoliczkować żonę, nie dając tem samem powodu do rozwodu? Do którego roku może ojciec bić syna w twarz? itp.

Najdrażliwszem wszakże jest pytanie następujące: „Czy sędziemu, który zawyrokował dziesięć talarów grzywny za danie policzka, można dołożyć drugie dziesięć talarów i dać mu raz w twarz?"

Uczony prawnik — po długim wywodzie — odpowiada na to pytanie: „Można!"

— **Czterdzieste piąte** doroczne zgromadzenie węgierskiej akademji umiejętności odbyło się 31. z. m. w Peszcie. Uroczyste to posiedzenie uświetnił swoją obecnością następca tronu arcyksiążę Rudolf, który przybywszy o szóstej z rana z wycieczki myśliwskiej, przypadkowo dowiedział się od Maurycego Jokaja (przyjętego na audjencji), że w tym dniu jest dodoroczne zgromadzenie akademji; to też natychmiast zmienił program dalszej wycieczki i udał się na posiedzenie.

Dzienniki węgierskie z entuzjazmem podnoszą tę okoliczność jako świadczącą o wielkiej sympatji tronu dla narodu węgierskiego, dla jego literatury i umiejętności.

Wchodzącego do sali następcę tronu powitali licznie zebrani przedstawiciele umnictwa węgierskiego pełnem zapału „Eljen!", poczem powitał go imieniem akademji Juljusz hr. Andrassy. Następca tronu wraz z dostojnikami (między którymi byli minister Trefort, Mikołaj br. Vay, biskup Ipolyi, Aleksander hr. Karolyi i jeneralny sekretarz Franknoi) udał się do sali głównej, świetnie ubranej, gdzie nad estradą wisiał portret Melchiora hr. Lonyaya. Arcyksiążę usiadł na tronie pod portretem pomiędzy prezesem akademji Trefortem i Maurycym Jokajem.

Z trybuny prezesa przemówił Franciszek Pulsky, zagajając zebranie. Między innemi podniósł on pocieszający objaw powszechnego wzrostu oświaty w Węgrzech. Zaznaczył, że język węgierski — dzięki pracy utalentowanych literatów — wzbogaca się coraz więcej, tworząc sobie nowe wyrazy dla pojęć, których przedtem oddać w mowie nie umiał. Powiedział, że puryzm językowy, przestrzegający ściśle reguły klasycyzmu i nieuznający ciągłych zmian żywej mowy, przez co ją zabija, odrzucić należy. To też akademja węgierska, wiedząc, że stoi na straży czystości języka narodowego, nie ustanowiła przecież stałych, nienaruszalnych reguł i granic, któreby mogły tamować rozwój języka przez przybieranie wyrazów nowych, formowanych na modłę podobnych wyrazów, istniejących w językach obcych, bogatszych.

Po odczytaniu obszernego sprawozdania z czynności akademji wypowiedział nowy jej prezes (pan Trefort) mowę, poświęconą wspomnieniu działalności byłego prezesa Melchjora hr. Lonyaya, wielce około rozwoju akademji zasłużonego.

Posiedzenie zakończyła prelekcja członka akademji proferora dra Fodora „O warunkach długiego życia". Po posiedzeniu odbył się bankiet w hotelu „Królowej angielskiej", w którym wzięło udział blisko 80 członków akademji.

— **Nieszczęście na kolei.** Z Palermo donoszą o szczególnym wypadku, zaszłym w chwili zbliżania się pociągu pospiesznego do tego miasta. W jednem coupé siedziała cała rodzina z Cagliari. Najmłodszy chłopczyk wychylił się zanadto z okna wagonu i wypadł. Ojciec w panicznym przestrachu, nie namyślając się, otworzył drzwi i rzucił się za synem. Toż samo uczyniła i matka, a za nią jeszcze dwaj mali chłopcy.

Sprawcę tego niesłychanego nieszczęścia oraz matkę znaleziono bez życia strasznie potrzaskanych obok toru; ojciec i dwaj chłopcy, którzy później wyskoczyli z wagonu, dawali jeszcze słabe znaki a lekarze wątpią o ich ocaleniu.

— **W Dreznie** wybuchła zmowa stolarzy tak dobrze zorganizowana, że nie ma wątpliwości, iż jest w tem robota socjalistów.

— **Wzrost żydów w Paryżu.** *Der Israelit* podaje: Od stu lat liczba ludności żydowskiej w nowożytnom Babilonie zwiększyła się stokrotnie. W r. 1789. było tam żydów zaledwie 500, w r. 1806. liczono już 3000, w 1842. r. 12.000, w 1872. roku 40.000, a w roku 1884. wynosiła ich liczba do 50.000. — Równolegle z tym postępem liczby rosły i stowarzyszenia zapomogowe i wzajemnej pomocy w społeczeństwie żydowskiem.

Ubiegłego tygodnia właśnie w jednem z przedmieść Paryża (Grenelle), stosunkowo najmniej przez żydów zamieszkałem, powstały dwa nowe stowarzyszenia żydowskie, a mianowicie „L'union israélite" i „L'union des dames israélites"; pierwsze liczy 30 mężczyzn, drugie 9 kobiet.

O zmianie stosunku żydów do ustawodawstwa francuskiego poucza referat Leona Rabe, zamieszczony w *Archives israél.*, z którego D. J. wyjmuje te ciekawe cyfry. W roku 1821. był we Francji jeden jedyny feldmarszałek pochodzenia izraelickiego, mianowicie baron Wolff, komendant krzyża legji honorowej: brat jego był szefem bataljonu i kawalerem orderu legji honorowej: nadto byli dwaj żydzi kapitanami w artylerji i kilku jeszcze oficerami w piechocie. W roku 1882. mieli żydzi w armji francuskiej 2 dywizjonerów, 3 brygadjerów, 4 szefów bataljonów, 5 pułkowników kawalerji, 4 artylerji, 90 kapitanów, 89 poruczników i 104 podporuczników.

— **Posag księżniczki krwi.** W Londynie ogłoszono właśnie dosłowny tekst billu, który dozwala Jej Królewskiej Mości królowej Anglji wyznaczyć Jej Książęcej Wysokości ks. Beatryczy Marji Wiktorze Teodorze pensję roczną w kwocie 6000 funtów szter. których wypłata począwszy od dnia zamążpójścia księżniczki ma następować zawsze w 4 kwartalnych ratach. Pensja ta jest wolną od wszelkich podatków.

Część ekonomiczna.

Telegramy zbożowe z dnia 3. czerwca. Wiedeń: okowita per 10.000 lit., procent 28·25 do —·— złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogr. (na wiosnę) 8·91—8·92 złr. rzepak (sierpień — wrzesień). 12·62 do 12·75 złr. Berlin: Pszenica żółta (na kwiec. maj) 170·25 m., żyto —·— m., spirytus 43·30, olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 159 kilogr. 46·90 fr.

Bank krajowy królestwa Galicji i Lodomerji z wielkiem księstwem krakowskiem. Stan z dniem 31. maja 1885. Asygnaty, czeki i wkładki 987.175 zł. 59 ct. (w porównaniu z 30. kwietnia t. r. o zł. 137.191·45); emisje: *a)* 4·5procentowe listy zastawne 1,389.000 zł., *b)* 5procentowe obligacje komunalne 772.100 zł.; razem 2,161.100 zł. (w porównaniu z 30. kwietnia t. r. o 140.350 zł.).

Szósty rozdział ustawy przemysłowej wchodzi w życie dnia 11. b. m. — Ustawa ta jest nadzwyczaj doniosłego znaczenia dla zakładów fabrycznych, łatwo więc pojąć, dlaczego na wydanie rozporządzeń o wykonaniu i zastosowaniu tej ustawy potrzebowało ministerstwo handlu kilku miesięcy czasu. Zadaniem bowiem tych rozporządzeń jest cały szereg kwestyj (w ustawie tylko ogólnikowo poruszonych) rozwiązać i uregulować gruntownie i szczegółowo. Rozporządzenia te są już gotowe i mają być w tych dniach do powszechnej wiadomości podane. Jednem z najważniejszych jest niewątpliwie rozporządzenie o niedzielnym spoczynku. Spoczynek ten ma się zaczynać o godzinie szóstej rano w niedzielę, trwać 24 godziny i obowiązywać wszystkie zakłady przemysłowe i fabryki — z wyjątkiem tych, które w rozporządzeniu szczegółowo są wymienione.

Od obowiązkowego święcenia niedzieli uwolnione są te zakłady przemysłowe, w których zatrzymanie ruchu jest niemożebne; które służą potrzebom konsumentów, i wkońcu te przedsiębiorstwa, które służą do ruchu publicznego. Do pierwszej kategorji należą np. huty, fabryki maszyn i szkła, tudzież młyny; do drugiej między innemi te zakłady, które się trudnią dostarczaniem środków żywności; zakłady kąpielowe itp.; do trzeciej wreszcie różne środki komunikacyjne.

Drugie rozporządzenie mówi o spoczynkach w rozmaitych przedsiębiorstwach, ile ich ma być, kiedy i jak długo mają trwać.

Dalsze rozporządzenie zawiera postanowienia szczegółowe o używaniu osobników młodocianych w wieku między skończonym czternastym a szesnastym rokiem życia, o pracy kobiet w ogóle; dalej o pracy nocnej dzieci i kobiet.

Oprócz tego ma być wydane rozporządzenie o przedłużeniu czasu dziennej pracy o jedną godzinę i o uregulowaniu czasu pracy w przedsiębiorstwach, które w ciągłym są ruchu.

Równocześnie ma ministerstwo handlu wydać reskrypt do wszystkich władz krajowych, pouczający o sposobie zastosowania powyższych rozporządzeń, przyczem położony będzie szczególniejszy nacisk na to, ażeby władze te w każdym odnośnym wypadku zasięgały opinji inspektorów przemysłowych i w wydawaniu swoich orzeczeń na niej się opierały.

Międzynarodowy kongres dla żeglugi na wodach lądowych zakończył właśnie swe narady w Brukseli i uchwalił na zaproszenie delegata wiedeńskiego, dra Russa, odbyć przyszłoroczne swoje zebranie w Wiedniu.

Wyrób wódki w Galicji. W miesiącu kwietniu r. 1885 wyrobiono w 232 gorzelniach galicyjskich ogółem 1,628.151 opodatkowanych stopni alkoholu. Największa liczba gorzelni, była w ruchu w powiecie skarbowym tarnopolskim bo 66 (wyrobiono tu 521.368 opodatkowanych stopni alkoholu), następnie w brodzkim 42, (364.303 stopni alkoholu), w rzeszowskim 13, przemyskim 19, kołomyjskim 25, stanisławowskim 22, sanockim 7, tarnowskim 7, krakowskim 19, lwowskim 6, samborskim 6.

Wyrób piwa w Galicji. W miesiącu kwietniu roku 1885 w 160 browarach gal. wywarzono 35.954 hektolitrów piwa. Największa liczba browarów funkcjonowała w powiecie skarbowym rzeszowskim bo 29, (wyważono w nich 2.540 hekt. piwa), następnie w brodzkim 21, (wywarzono 3.838 hekt. piwa), tarnopolskim 18, (3.795 hekt.), przemyskim 16, krakowskim 13, saneckim 12, nowosądeckim 11, stanisławowskim 12, tarnowskim 10, (5.616 hekt.) lwowskim 8, we Lwowie jako mieście zamkniętem 6 (7.524 hekt.), wreszcie w powiecie skarbowym kołomyjskim i mieście Krakowie po 4, (w Krakowie wywarzono 4.118 hekt.).

Produkcja i sprzedaż soli. W miesiącu kwietniu r. b. wynosiła produkcja soli w Galicji 114.075 centnarow metr., sprzedaż zaś 83.779 centn. metr. W tym samym miesiącu roku zesz. wynosiła produkcja 104.188 centn. metr., sprzedaż zaś 89.226 centn. metr. Z porównania wypływa, iż w miesiącu marcu r. b. wyprodukowano o 9.907 centn. metr. więcej, sprzedano zaś o 5.445 cent. metr. mniej, niż w tym samym miesiącu roku zeszłego.

Wiedeń 3. czerwca.

(Di) Najważniejsze wiadomości dnia dzisiejszego, iż grupa Rothschild-Creditanstalt weźmie wkrótce udział w wielu nowych przedsiębiorstwach finansowych, jak emisja nowych priorytetów staatsbahnu i konwersja priorytetów kolejowych węgierskich, wywołały już na targu wstępnym bardzo korzystne wrażenie.

Skutkiem nich został nie tylko sparaliżowany wpływ słabszych kursów londyńskich, lecz rozwinęła się także bardzo silna repriza, poparta doniesieniami z Paryża, że rząd turecki z powodu coraz bardziej wzmagających się dochodów, jest w stanie podnieść procent od swej pożyczki z 1 na 1¼.

Dobre to usposobienie byłoby się zapewne przeniosło także na giełdę południową, atoli na przeszkodzie stanęły złe wiadomości z Londynu o stanie papierów hiszpańskich, czego przyczyny należy szukać w pojawieniu się cholery w Barcelonie. Później opowiadano także, iż odkryto liczne falsyfikaty papierów zagranicznych, a wszystko to razem nie mogło pozostać bez szkodliwych następstw.

Dochody kolei Karola Ludwika w ostatniej dekadzie maja wykazują uszczuplenie o 63.638 złr; dla tego też akcje tej kolei musiały się osłabić. Podobnego losu doznały nadelbiańskie.

Akcje czerniowieckie, które z dniem jutrzejszym mają być wprowadzone na giełdy niemieckie awansowały początkowo bardzo znacznie, później jednak spadły nieco, ale ostatecznie doszły przy końcu targu do 233.

Zresztą prócz akcyj kredytowych austrjackich, które ciągle trzymają się dobrze, zasługują na uwagę także akcje tytoniowe, których repriza jest w związku z ogólnem polepszeniem stanu papierów tureckich.

Renty trzymały się mocno, jednak bez znaczniejszych zmian.

Dewizy i waluty podrożały.

Targ zbożowy był dzisiaj nadzwyczaj szczupły, a ceny pozostały niezmienione.

Linc 3. czerwca.

Pszenica węgierska złr. 10—10·60,
pszenica górno-austr. 8·75—9·25,
żyto górno-austr. 8·40—9,
jęczmień węg. 9·25—10,
jęczmień austrjacki 7—7·75,
kukurudza 7·50—7·70,
owies górno-austr. 7·40—8·25.

Telegramy biura korespondencyjnego.

Wiedeń 5. czerwca. Lista kandydatów na posłów z dolnoaustrjackiej liberalnej większej posiadłości jest następująca: Józef Brenner, Henryk Doblhoff, Alfred Eltz, Leopold Gudenus, Karol Kielsmannegg, Antoni Ludwigsdorf, Piotr Pirquet i Gustaw Suttner.

Lista konserwatywnej większej posiadłości jest następująca: Józef Boesbauer, Karol Choriński, Aleksander Croy, Karol Haugwitz, Franciszek Kuefstein, opat Kostersitz, Alfred Segur i Karol Suttner.

Paryż 5. czerwca. Izba odrzuciła po dłuższej debacie, w myśl uchwał komisji, wniosek postawienia gabinetu Ferry'ego w stan oskarżenia 322 głosami przeciw 153.

Senat akceptował układ zawarty w Hue.

Praga 5. czerwca. W Prager Altstadt wybrany został kandydat czeski Bromowsky 1593 głosami na 2316 głosujących. *Zahlkandidat* niemiecki Schmeykal otrzymał 571 głosów.

W Prager Neustadt, gdzie wybrano Riegera, odbywa się jeszcze skrutynjum.

Bern 5. czerwca. Uchwałą Rady Związkowej wydalono wczoraj 21 anarchistów, między tymi jednego Francuza i kilku Niemców.

Kopenhaga 5. czerwca. Spodziewają się, iż familja cesarska rosyjska przybędzie w ciągu lata w odwiedziny do tutejszego dworu.

Londyn 5. czerwca. W Izbie niższej oświadczył Gladstone, że rokowania w sprawie granicy afgańskiej nie są jeszcze ukończone. Co do sądu polubownego w sprawie Pendżehu, ma nadejść jutro odpowiedź.

Rzym 5. czerwca. Komisja techniczna konferencji sanitarnej akceptowała jednogłośnie proponowane przez podkomisję środki ochronne dla okrętów i karawan na morzu Czerwonem.

Kissingen 5. czerwca. Wczoraj wieczór przybył tu ks. Bismark.

Berlin 5. czerwca. *Reichsanzeiger* ogłasza, że powrót cesarza do zdrowia odbywa się bez przeszkody w sposób pożądany.

Telegramy „Przeglądu"

na własnym drucie.

Czerniowce 5. czerwca. Dzisiaj odbywa się wybór posłów do Rady państwa z drugiej kurji większej posiadłości ziemskiej na Bukowinie. Wyborcy obu stronnictw odbyli wczoraj zgromadzenia. Na zgromadzeniu Rumunów krytykował w dłuższej mowie były minister br. Aleko Petrino dotychczasowe zachowanie się posłów rumuńskich i zaproponował obok rumuńskiego kandydata br. Wiktora Styrcea, generalnego adwokata Simonowicza (ormianina) jako kandydata kompromisowego.

Jednak wybór próbny wypadł na korzyść obu dotychczasowych posłów Styrca i dr. Grigorcea. Wyborcy niemieccy, polscy i rumuńscy podtrzymują kandydaturę Simonowicza.

Wiedeń 5 czerwca. Do *Neue Fr. Presse* telegrafują ze Lwowa: W kołach ruskich obiega pogłoska, o której wspomina także *Słowo*, że gr. kat. biskupowi w Przemyślu, Stupnickiemu, ma być przydany koadjutor w osobie prefekta greckiego seminarjum, Baczyńskiego, usposobionego dla Polaków przychylnie. Pogłoska ta jest bardzo ważną z tego powodu, albowiem, jak wiadomo, poprzedni gr. kat. metropolita lwowski Józef Sembratowicz w podobny sposób został usunięty. Ze strony Polaków panuje niechęć dla Stupnickiego, który swe mianowanie jedynie protekcji szlachty ma do zawdzięczenia, dla tego, albowiem okazał on ostatniemi czasy, że mu się już znudziło dawać się używać za narzędzie, nie mające własnej woli.

Wiedeń 5. czerwca. Do *Wiener Allg. Ztg.* telegrafują z Petersburga: Sytuacja w wschodniej Rumelji jest z każdym dniem poważniejsza a rząd zwraca baczną uwagę na to, co się tam dzieje.

Szczególnie wielkie niezadowolnienie wywołuje tutaj nieprzyjaźne zachowanie się Greków wobec Bułgarów, jakoteż zajście z konsulem rosyjskiem w Salonice, panem Giersem, który rządowi rumelijskiemu odmówił prawa rozdawania Bułgarom paszportów rosyjskich.

Wiedeń 5. czerwca. Klerykalny towarzysz Lienbachera, dotychczasowy poseł adwokat Fuchs, zaprzecza w *Salzburger Volksblatt* wiadomość, podaną przez to pismo liberalne, jakoby na rzecz Bacha odstąpił od swej kandydatury w kurji większej posiadłości salzburskiej.

Wiedeń 5 czerwca. Wczoraj po południu zebrali się członkowie klerykalnej i wiernokonstytucyjnej większej posiadłości ziemskiej Austrji dolnej, aby (każda grupa dla siebie) ułożyć listy kandydatów dla wyborów odbywających się dzisiaj. Próby czynione przez niektórych członków frakcji klerykalnej, aby przyprowadzić do skutku kompromis z frakcją wiernokonstytucyjną wielkiej posiadłości rozbiły się jeszcze przedtem, a nawet próba utworzenia osobnej grupy środka nie udała się tym razem.

Z tego powodu klerykalni właściciele większych posiadłości, w liczbie 16, ułożyli pod przewodnictwem hr. Franciszka Falkenhayma swoją własną listę kandydatów, która zawiera następujące nazwiska: Józef Boesbauer, hr. Karol Choriński, ks. Aleksander Croy, hr. Karol Haugwitz, hr. Franciszek Kuefstein, Opat Ubald Kostersitz, hr. Alfred Segur i br. Karol Suttner.

Na zgromadzeniu wiernokonstytucyjnych członków większej posiadłości, w liczbie przeszło 40, między którymi byli także ks. Karol Trautmannsdorf i hr. Thurn, skonstatowano zupełną zgodność wszystkich obecnych, aby występować w obronie jednolitości Austrji, i utrzymania konstytucji przeciw wszelkiej federalizacji państwa. Na podstawie tego programu mianowano następujących kandydatów: Józef R. v. Brenner, br. Henryk Doblhoff-Dier, Alfred Eltz, br. Leopold Gudenus, br. Antoni Ludwigstorff, br. Piotr Pirquet i br. Gustaw Sutner. Wybór tych kandydatów jest prawie zupełnie pewny.

Budapeszt 5. czerwca. Pewien współpracownik *Budapesti Hirlap* odwiedził br. Alexandra Bacha w jego majątku w Unter-Waltersdorf i ogłosił w tym dzienniku treść swej rozmowy z byłym ministrem. Stało się to w dzień po upadku Bacha przy wyborach w Salcburgskiem, a na uwagę, że wybór Bacha w kurji wielkiej posiadłości jest dosyć pewny, odpowiedział były minister: może być. W toku rozmowy rzekł Bach: „Nie chciałem Węgier germanizować, chciałem tylko, aby język państwowy i urzędowy był jeden i ten sam, podczas gdy w życiu codziennem pragnąłem jak największego rozszerzenia języka węgierskiego. Pragnąłem tego samego dla Węgier, czego partja konstytucyjna pragnie dla Austrji i co w Węgrzech teraz istotnie uskuteczniono."

(Teraz wie prawica, do czego chce dążyć p. Bach w Izbie poselskiej. Przyp. Red.).

Grac 5. czerwca. W sprawie wzięcia udziału w wczorajszej procesji Bożego Ciała poddał się burmistrz rozporządzeniu namiestnictwa. Dr. Portugall, dalej radzcy gminni: Kiehberger, Reitsamer, Fartler i Remschmidt wzięli udział w procesji.

Rzym 5 czerwca. *Moniteur de Rome* nazywa mianowanie hr. Schoenborna arcybiskupem pragskim, szczęśliwem zdarzeniem (évenement heureux) dla Austrji, albowiem nowy pasterz wziął sobie za zadanie pojednanie narodowości (la conciliation des nationalités) w Czechach.

Belgrad 5 czerwca. Z Kurszumlje donoszą o nowem wtargnięciu Arnautów na terytorjum serbskie, przyczem przyszło do krwawego starcia między chłopami a Arnautami.

Rzym 5 czerwca. Dzisiaj rozpocznie tu swe obrady „europejski międzynarodowy antiklerykalny kongres". Obrał on umyślnie wieczne miasto za miejsce zjazdu, aby tem ostrzej zranić serca miljonów katolików. Dzienniki bezwyznaniowe, z cynizmem przechodzącym wszelką miarę, witają członków kongresu. Francja wysłała na ten bezwyznaniowy zjazd Dreyfusa, b. prezydenta Rady miejskiej paryskiej, Yvesa Guyat, dziennikarza miernych zdolności i hr. Danville Maillefeu, zbankrutowanego szlachcica. Anglję reprezentuje słynny idioman Bradlaugh. Hiszpanję — Ruiz Zorilla, szef republikanów; Czechy — rzeźbiarz Gura. Kto przybył z Niemiec, dowiedzieć się nie mogłem. Polska, na chlubę naszę, nie będzie jak się zdaje miała przedstawiciela na tym bezbożnym kongresie.

Berlin 5. czerwca. Nie kurja, jak mylnie doniosły wczorajsze dzienniki, lecz rząd proponował kanonika Klingenberga (Niemca), jako kandydata na arcybiskupstwo w Poznaniu.

Petersburg 5. czerwca. Jak donosi perska gazeta *Schems*, miał rząd afgański postanowić, aby zbyt mocno nie nadwerężać swych finansów, ufortyfikować tylko Herat i Balkh, ewentualnie także Meilmerah, albowiem dla bezpieczeństwa kraju wystarcza to zupełnie.

Budua 5. czerwca. Matka i siostra znanego naczelnika Miriditów Prenk Bib Doby uważały się w Skutari za zagrożone przez tamtejsze władze tureckie i prosiły z tego powodu konsulat francuski o opiekę, której im też udzielono. (Prenk Bib Doba, który był w Konstantynopolu internowany, miał, według wczorajszego doniesienia, uciec stamtąd. Przyp. Red.).

Wiedeński kurs urzędowy

dnia 3. czerwca 1885 r.

Renta pap. aust.	82·50	Akcje banku kr.	290·30
„ srebrna „	83·05	Weks. na Lond.	124·15
„ złota „	108·20	Dukaty	5·86
Losy z r. 1860	98·40	Napoleondory	985·—
Ak. b. aus.-węg.	858·—	Marki niemiec	60·85

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 5. czerwca 1885

godzina 10 minut 35 przed południem.

Akcje kredyt.	290·80	Anglo-austr.	—·—
Kolej Kar. Lud.	—·—	Kolej połudn.	138·75
Unionsbank	78·25	Napoleondor	9·85
Rosyjs. bankn.	1·26¼	Usposobienie:	silne

godzina 1 minut 45 po południu.

Alpiny	37.25	Węg. akcje kr.	289·75
Anglo-austr.	101.25	Unionsbank	78.—
Kolej Kar. Lud.	247.80	Nordbahn	242.50
Kolej połud.	136.50	Kolej Alföld.	184·50
Kolej państw.	297.50	Kolej lw.-czern.	231.50
Węg. Nordostb.	174.50	Wied. Comunal	124.25
Węg. obl. p. zł.	108·—	Elbetal	163.75
Węg. cis. losy r.	118·90	Länderbank	97.25
Renta węg. 4%	98.65	Bankverein	102.50
Ros. rubel pap.	1.26.¼	Losy węgierskie	116.75
Galic. indemn.	101·50	Marki niemiec.	—·—

Usposobienie: słabe.

Berlin, dnia 3. czerwca 1885

godzina 4 minut 25 po południu.

Rosyjsk. bankn.	207·60	Akcje kredyt.	477·—
Lombardy	227·	Galicyjskie	102·10
Pożyczka wsch.	60.60	Austr. bank.	164·20

Paryż 3. czerwca. Renta 3%, 81·95

NADESŁANE.

Artykuły pomieszczone w tej rubryce nie pochodzą od Redakcji; nie bierze też ona na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

Upoważniony przez Komitet Centralny wyborczy dla wschodniej Galicji, mam zaszczyt zaprosić pp. wyborców większej posiadłości powiatu czortkowskiego, husiatyńskiego, borszczowskiego i zaleszczyckiego do Zaleszczyk na dzień 10. czerwca b. r. o godz. 6. po południu na przedwyborcze zgromadzenie.

Czarnokońce 29. maja 1885.

Erazm Wolański,
poseł na Sejm krajowy.

Zwracamy uwagę na znajdujący się w dzisiejszym numerze inserat p. **Bystrzonowskiego.**

Zwracamy uwagę, na znajdujący się w dzisiejszym numerze inserat pp. *Kaufmanna i Simona* z Hamburga. Kto ma skłonność do probowania szczęścia, temu polecić można grę w tę loterję, tak bogatą w wielkie, a przez państwo gwarantowane, wygrane.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Wiedeń 3. Czerwca.

	płacą	żądają
4⅕% Renta papierowa austr.	82 50	82 65
4⅕% „ srebrna „	82 50	83 65
4% „ złota „	108 20	108 40
5% „ papierowa (marcowa)	98 40	98 60
4% „ złota węgierska	98 65	98 80
5% „ papier. węgierska	93 —	93 20
4½% Ostbahnowe obligi	98 —	98 30
5% Obligi pożyczki kolej. węgier.	— —	— —
3⅖% Losy z r. 1854 po 250 m. k.	126 25	127 —
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	139 20	139 60
4% „ „ 1860 „ 100 „	140 —	140 50
„ „ 1864 „ 100 „	168 75	169 50
„ „ 1864 „ 50 „	166 25	166 75
Losy Como-Renten za sztukę	43 —	45 —
Bukowińskie oblig. ind. 10% podat.	101 50	102 —
Galicyjskie „ „ „	101 50	102 —

Akcje bankowe.

	płacą	żądają
Anglo-austrjackiego Banku 200 złr.	100 —	100 75
Boden-Credit austrjacki . 200 „	232 75	233 25
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	290 30	290 60
„ Bank węgierski . 200 „	289 75	290 25
Depositen-Bank . 200 „	195 —	196 —
Escompt Gesell. niż. astr. 500 „	582 —	586 —
Länderbank . 200 „	97 —	97 40
Austr.węg. Banku . 600 „	858 —	861 —
Unionbank . 100 „	77 80	78 20
Verkehrsbank ogólny . 140 „	144 —	145 —
Wied. Bankverein . 100 „	101 80	102 30

Akcje kolejowe.

	płacą	żądają
Albrechta . 200 złr. bez %	— —	— —
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	184 —	184 50
Donau-Dampfs.-Ges. 525 „ „	463 —	464 —
Elżbiety . 210 „ „	237 50	238 —
Linz-Budweis . 200 „ „	— —	— —
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	200 50	201 —
Ferdynanda-Nordb 1050 „ „	2425	2430
Franciszka Józefa . 200 „ „	211 —	211 50
Gal. Karola Ludwika 210 „ „	248 —	248 50
Koszycko-Oderberg 200 „ 4%	148 25	148 75
Lwowsko-Czer.Jaska 200 „ 5%	232 25	233 —
Nordowest austr. . 200 „ „	167 25	167 75
„ Elbethal Lit.B. 200 „ „	163 25	164 —
Rudolfa . 200 złr. 5%	184 25	184 50
Siedmiogrodzka I. . 200 „ „	183 —	183 50
Staats-Eisenb.Ges. . 200 „ „	297 25	297 75
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	136 50	137 —
Theisbahn (Cisańska) 200 „ „	251 50	252 —
Węg. gal. Łupkow . 200 „ „	177 —	177 50
„ Nord-Ost . 200 „ „	174 25	174 75
„ Westbahn . 200 „ „	168 —	168 75

Listy zastawne.

	płacą	żądają
4½% Banku krajowego	— —	— —
4½% Bod. Cred. allg. złotem płat.	123 75	124 25
4½% „ „ „ papier. 50 lat	99 50	100 —
3% prem. Bod. Credit. allg.	97 75	98 25
6% Zakł. kred. krakowsk. 18 lat	99 75	100 —
7% Listy dłużne „ 20 lat	101 —	102 —
6% Zakł. kred. krak. . 36 lat	99 75	100 —
5½% „ „ „ srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. kred. ziem.	90 60	91 20
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	99 50	100 —
4% „ „ „ „ „ 41 lat	89 —	— —
6% „ Bank hipot. lwowski	101 40	101 40
5% „ „ „ „ prem.	99 25	99 50
5% „ „ „ „ 40 lat	97 —	97 50
5% Bank austr. węg. (Nation.) w. a.	— —	— —
5% Szląs. aust. Bod.-Credit-Anstalt	100 75	101 50
5½% Węg. Instyt. Bod.-Credit	102 25	103 50
4% „ Bank Hip. prem.	101 —	— —

Priorytety kolejowe.

	płacą	żądają
Albrechta . 300 złr. 5%	99 70	100 —
Alföld-Fiume . 200 „ „	100 30	100 80
„ „ Em. 1874 200 „ „	99 50	— —
Donau-Dampfs. 100 200 „ 6%	110 50	111 25
Elżbiety za 200 Mrk. opod.	113 —	113 30
„ za 200 Mrk. nie opod.	120 30	120 70
Ferdyn. Nordb. m. kon. 5%	109 —	110 —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/2 5%	104 60	105 —
„ poż. 1876 r. 100 złr. 5%	106 —	107 —
Franc. Józef Em. 1884 . 4%	92 —	92 25
Gal.-Karol.-Lud. 1881 300 złr. 4½	100 10	100 40
„ Jarosław 300 „ „	99 25	99 50
Koszycko-Oderb. . 200 „ 5%	100 40	100 80
4% Lwów-Czern. Em. 1884 (10%p.)	82 20	82 50
4% „ „ 1884 (wolne od p.)	88 40	88 70
Nordwestb. austr. . 200 złr. 5%	103 50	103 90
„ „ Lit. B. 200 „ „	102 20	102 50
Nordwb. austr. Em. 1874 200 m. 5%	128 —	— —
Rudolfa z 1884 r. . 100 złr. „	88 05	88 25
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	118 —	118 50
Siedmiogrodzkiej I . 200 złr. „	99 50	99 25
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	189 —	190 —
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	150 30	151 —
„ „ 200 złr. 5%	126 75	— —
Theissb.-Gesell. . 1000 „ „	107 —	— —
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	99 75	100 —
„ „ II Em. 200 „ „	98 —	98 25
„ Nordost . 300 „ „	98 50	99 50
„ „ złotem . 200 „ „	130 —	130 75
„ Westbahn . 200 „ „	98 50	99 50
„ „ Em. 1874 200 „ „	91 —	91 50

Losy.

	płacą	żądają
4% Donau Regul. . złr. 100	114 —	115 —
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	125 —	125 50
„ Węgierskie . „ 100	115 —	115 50
3% „ Tureckie . fr. 400	21 25	21 50
Kredytowe . złr. 100	175 75	176 25
Clary . „ 40	42 25	43 —
4% Donau-Dampfsch. „ 105	113 —	114 —
Insbrucku . „ 20	18 75	19 25
Keglewicha . „ 10	19 —	19 50
Krakowskie . „ 20	18 —	18 25
Ofner (miasta Budy) . „ 40	45 50	46 50
Palfy . „ 40	39 50	40 —
Rudolfa . „ 10	18 25	18 75
Salma . „ 40	54 —	54 50
Salzburgskie . „ 20	23 50	24 —
St. Genois . „ 40	48 —	48 75
Stanisławowskie . „ 20	24 —	24 75
4½% Tryesteńskie . „ 100	131 —	132 —
4% „ . „ 50	68 —	68 50
Waldsteina . „ 20	28 75	29 25
Windischgrätza . „ 20	36 75	37 25
Cisańskie	116 80	117 20
Czerw. krzyża	14 90	15 10
Węg. Czerw. Kryża	9 —	9 20
Serbskie	30 20	30 70

Warszawa 3. Czerwca.

	rb. kp.	rb. kp.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	96 25
kupon	— —	195⅝
4% Listy likwidacyjne	— —	89 40
kupon	— —	202⅜

Lwów. Z Izby handlowej, 5. Czerwca 1885.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	247 50	250 50
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	228 —	231 50
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	284 —	288 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	230 —	235 —

2. Listy zastawne za 100 złr.

	płacą	żądają
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	99 55	100 55
„ „ „ 4 „ „	91 —	92 50
„ „ „ 5 „ okres.	99 55	100 55
„ „ „ 4 „ „	88 40	89 40
Banku krajowego 4½% w. a	91 25	92 25
„ hyp. galic. 6 „ „	101 35	102 35
„ „ „ 5 „ „	96 70	97 70
„ „ „ 5 „ z 10% prm.	98 70	99 70

3. Listy dłużne za 100 złr.

	płacą	żądają
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	57 —	59 —
„ „ „ „ (d. 5%) 2½% „	57 —	59 —

4. Obligi za 100 złr.

	płacą	żądają
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	101 15	102 15
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	97 —	98 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102 75	104 —
„ „ „ 1883 4½% „	90 75	91 75

5. Losy.

	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	18 —	20 —
„ „ Stanisławowa	22 50	24 50

6. Monety.

	płacą	żądają
Dukat holenderski	5·77	5·87
Dukat cesarski	5·80	5·90
Półimperjał rosyjski	10·17	10·27
Rubel rosyjski srebrny	1·54	1·64
„ „ papierowy	1·25½	1·27½
100 marek niemieckich	60·55	61·30

Teatr i widowiska.

Teatr hr. Skarbka:

Dziś: w Piątek *Śluby panieńskie*, komedja w 5 aktach Alk. hr. Fredry (ojca) występ Bolesława Ładnowskiego, artysty teatrów warszawskich.

Cyrk: Wielkie przedstawienie, początek o godzinie 8.

Muzeum zakładu narodowego Ossolińskich od godziny 10 do 1 codziennie; po południu zaś od 3 do 5 we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich & Twerdy w Bielsku i w Białej. Z drukarni Pillera i Spółki.